

WEŹ ZA DARMO 1 SZT.

ZAGADKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

WIEŚCI Z POWIATU

ibytów.pl

Miastko24.pl

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrowka • Borzytuchom • Kolczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie
DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 7/45 • 30.07.2024



**MARTYNKA NIE ŻYJE!
ZROZPACZENI
RODZICE
ZBIERAJĄ
PIENIĄDZE**

str. 3

**BYTOWSKI
POTOP.
KTO
ZAWINIŁ?**

str. 5



**UCIEKLI Z NIEMIEC
DO BYTOWA**

str. 4

**“ŚCIGANY”
Z KPP BYTÓW**

str. 7

**AGRESOR
ZAUDI**

str. 8

**ZMIANY
W PARAFIACH**

str. 14



**ŚPIEWAJĄCY I GRAJĄCY
SOŁTYSI**

str. 15 i 18



Bracia Talewscy, strażak i strażnik leśny, URATOWALI psa. WYŁ jak wilk

Bracia Talewscy, Henryk i Tadeusz, strażak i strażnik leśny, uratowali psa, który zaplątał się wokół drzewa w młodniku na terenie gminy Borzytuchom. O pomocy prosili grzybiarze przerażeni wyciem słyszczym z terenu ogrodzonego młodnika. Myśleli, że to wilk. Okazało się, że to przyjazny pies, który uciekł z posesji w czasie burzy i zaplątał się łańcuchem wokół drzewa.

W piątek po południu do naszego kolegi strażnika leśnego Tadeusza Talewskiego zadzwonił grzybiarz, którego zaniepokoiły dziwne odgłosy słyszane w lesie. Na miejscu okazało się, że był to piesek, który zaplątał się wokół drzewa. Przerażony szczekał i wyl próbując uwolnić się z pułapki. Zwierzę prawdopodobnie uciekło z domu straszone podczas burzy - raportują leśnicy z Nadleśnictwa Bytów podkreślając, że do zdarzenia doszło w Dzień Leśnika.

Nie tylko leśnik brał udział

w akcji. Tadeusz Talewski do pomocy wziął brata Henryka, prezesa jednostki OSP Nieda-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

rzyno. W duecie ruszyli w las szukać przeraźliwie wyjącego zwierzęcia.

- Grzybiarze uciekli obawiając się, że to wilk. Jednocześnie zadzwonili do mojego brata strażnika leśnego. Ruszyliśmy na pomoc. Musieliśmy przedzierać się przez gąszcz. W pewnym momencie naszym oczom ukazał się pies, który łańcuchem ewidentnie zaplątał się wokół drzewa. Nikt go tam celowo nie przywiązał - mówi Henryk Talewski, prezes OSP Niedarzyno.

Opublikowane zostało ogło-

szenie w mediach społecznościowych, a pies trafił do azylu w Przyborzycach. Właścicielka szybko odnalazła się. Okazało się, że to mieszkanka pobliskiej wsi. Tłumaczyła, że podczas burzy pies zerwał się i uciekł do lasu.

- To był naprawdę fajny, przyjazny pies. Młodziutki. Wiem, że od razu po przewiezieniu do azylu były próby adopcji. Nic dziwnego. Sam bym go adoptował, gdyby nie miał właściciela - uśmiecha się Henryk Talewski.



(MATEO)

Henryk Talewski na zdjęciu z uratowanym psem

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Kolejny DIAMENT do kolekcji dla firmy DRUTEX

Miesięcznik Forbes przygotował zestawienie najszybciej rozwijających się polskich przedsiębiorstw. Jednym z nich jest Drutex S.A. To kolejny Diament Forbesa w kolekcji firmy, będącej jednym z liderów europejskiego rynku stolarki okiennno-drzwiowej. W tym roku Drutex zdobył też, po raz trzeci z rzędu, tytuł Najlepszego Pracodawcy w branży „Budownictwo”.

Po raz szesnasty, w porozumieniu z redakcją magazynu „Forbes”, analitycy firmy Dun & Bradstreet Poland opracowali zestawienie najdynamiczniej rozwijających się przedsiębiorstw w Polsce. W tym gronie po raz kolejny znalazł się Drutex. Decydowała dynamika przychodów i zysku netto. Drutex rywalizował w kategorii przedsiębiorstw z obrotami przekraczającymi 200 milionów złotych rocznie.

W hotelu Radisson Blu w Sopocie odbyło się uroczyste spotkanie laureatów rankingu Diamenty Miesięcznika Forbes z województw pomorskiego i warmińsko-mazurskiego. W regionie Drutex jest liderem branży stolarki okiennno-drzwiowej.

To obecnie marka o zasięgu globalnym. Produkty spółki tr-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

fiają do ponad 40 krajów, w tym, poza Europą, do tak odległych jak USA, Meksyk, Chile czy Australia. Hale opuszcza codziennie do pięciu tysięcy okien, a każde jest „szyte na miarę”, w indywidualne zamówienie. Po całej Europie rozwozi je flota ponad 650 nowoczesnych pojazdów. To właśnie dzięki niej, a także nowoczesnemu zapleczu technologicznemu i niezależności produkcyjnej, Drutex oferuje dziś najkrótszy

czas realizacji zamówień - 7 dni na terenie całej Europy.

Spółka co roku inwestuje setki milionów złotych w rozwój, tylko w 2023 było to 200 milionów. Park maszynowy to ścisła światowa czołówka w branży. Firma ma też własne laboratoria badawcze, które gwarantują najwyższą jakość produktów.

Sieć sprzedaży Drutex składa się z kilku tysięcy partnerów handlowych na świecie. Z myślą o jej rozwoju, a także chcąc bezpośrednio dotrzeć ze swoją ofertą do Klientów na całym świecie, spółka prowadzi szeroko zakrojoną inwestycję w branding i wyposażanie nowoczesnych showroomów zlokalizowanych w Polsce, ale również w Niemczech, Włoszech, Hiszpanii, Francji czy Stanach Zjednoczonych. Zostały zaprojektowane z

myślą o prezentacji produktów Drutex w nowoczesny, elegancki, spójny stylistycznie i funkcjonalny sposób. Obecnie jest ich już ponad 100.

- Diamenty Forbesa potwierdzają naszą pozycję rynkową i siłę firmy jako stabilnego i odpowiedzialnego przedsiębiorstwa. Rozbudowujemy sieć sprzedaży i zwiększamy moce produkcyjne, bo tego oczekuje od nas rynek. Drutex od zawsze inwestuje w nowoczesność i zaawansowane

rozwiązania technologiczne. Budujemy prestiż i rozpoznawalność marki na całym świecie. Ta strategia procentuje - mówi Leszek Gierszewski, założyciel i prezes firmy Drutex S.A. - Drutex to przede wszystkim solidne fundamenty, a nie maszty. Firma od początku budowana jest tak, by była przygotowana także na trudniejsze czasy. Zatrudniamy blisko cztery tysiące pracowników i jesteśmy odpowiedzialni za nich i ich rodziny - zaznacza prezes.

Diament Forbesa, to nie jedyne wyróżnienie dla bytowskiej spółki przyznawane przez ten prestiżowy magazyn. Drutex trzy razy z rzędu, także w tym roku, zdobył tytuł Najlepszego Pracodawcy w Polsce w kategorii „Budownictwo”.

(MATEO)



UŚMIECHNIJ SIĘ!

Profesor na sali wykładowej do studentów:

- Opowiem wam teraz anegdotę, którą opowiadam prawie wszystkim grupom. Otóż w czasach PRL, wiecie, ścisła cenzura, w pewnej wsi koncert chciał dać zespół o pięknej nazwie "Przej...". Niestety, źle by to wyglądało na plakatach, więc sprytny sołtys teje wsi postanowił zmienić nazwę na "Nie Jest Dobrze". Historyjka kończy się happy endem, zespół się zgodził, koncert był udany. A teraz przechodzimy do głównego powodu, dla którego to słyszycie. Moi drodzy, sprawdziłem wasze prace. Nie jest dobrze.

ŁOŚ w obiektywie

Łoś widziany na żywo to niecodzienne zjawisko.

Nasi Czytelnicy raportują, że jeden osobnik widziany był w Udorpiu, a następny w okolicach Parchowa. Zdjęcie tego ostatniego wykonał Krystian Płotka. Natomiast Jacek Skiba sfotografował łosia w Świątkowie.



Łoś sfotografowany w Udorpiu
FOT. CZYTELNIK

ZGŁOŚ TEMAT!

redakcja@ibytow.news

DARMOWY MIESIĘCZNIK
WIEŚCI Z POWIATU

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasička 55b/15, 77-200 Miastko (Korespondencję prosimy wysyłać listem zwykłym, nie poleconym.) REDAKTOR NACZELNY: Mateusz Węsierski, redakcja@ibytow.news, tel. 513 313 112

REPORTERZY:

BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastko24.pl, www.ibytow.pl, www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Grzegorz Kozłowski
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasička 55b/15, 77-200 Miastko, NAKŁAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa
"Gazeta sfinansowana przez spółkę Compass sp. z o.o. Dzięki temu możesz czytać za darmo."

CITY TAXI
Andrzej
501 445 308
Znajdź i polub
Bytów Google facebook No.1

TRAGEDIA na drodze. 8-letnia Martynka NIE ŻYJE!

8-letnia dziewczynka nie żyje. W szpitalu trwa walka o życie 2,5-letniego chłopca. To skutek zderzenia dwóch samochodów w niedzielne południe 14 lipca na drodze powiatowej Miastko - Świeszyno, około kilometr od skrzyżowania z drogą krajową nr 20.

Zustaleń policjantów wynika, że kierowca land rovera, podczas wyprzedzania jadącego przed nim pojazdu z nieustalonych na tę chwilę przyczyn doprowadził do sytuacji, w wyniku której kierowca samochodu marki Opel Zafira stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo - informuje z opóźnieniem policja. - Mimo podjętej reanimacji 8-letnia pasażerka pojazdu poniosła śmierć.

Jej 2,5-letni brat trafił do szpitala. Żyje. Przebywa pod opieką lekarzy.

Sledztwo prowadzi Prokuratura Rejonowa w Miastku, a policja prosi kierowców o wysyłanie nagrań z wideorejestratorów, jeśli takowe mają.

POMOC

Po wypadku w internecie pojawiła się zbiórka zachęcająca do wspierania rodziców Martyny - Magdy i Mateusza. Rodzina jechała z Żyrardowa

nad morze.

- Będąc tylko 80 km do celu komuś spieszyło się bardziej niż im. Ktoś zupełnie bezmyślnie pograżył w niewyobrażalnym smutku tę wspianą rodzinę. Ktoś odebrał życie Martynce, ktoś skazał rodzinę na utratę tego co najcenniejsze, kogoś kogo kochali ponad wszystko -



Magda i Mateusz Wasilewscy stracili w wypadku ukochaną córkę Martynę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

mówi Daria Płaza, inicjatorka zbiórki. - Martynka, rodzinna "pieszochka" - ich „Misia”, bo tak do niej mówili, na zawsze pozostanie w ich sercach. Uśmiechnięta, grzeczna, niezwykle opiekuńcza dziewczynka i wzorowa uczennica. Cieszyła się ze zbliżającej Komunii Świętej - niestety nie było jej

dane przeżyć i pójść od września do trzeciej klasy.

Iskierką nadziei jest 2,5-letni Mikołajek, który przeżył, choć jego stan był określany jako krytyczny. Helikopterem przewieziony do szpitala, przeszedł już operację. Na szczęście wybudził się z kilkudniowej śpiączki. Nie są jeszcze znane dalsze konsekwencje zdrowotne.

- Mają synka, mają też siebie i swoją miłość. Głęboko wierzymy, że uda im się wspólnie przejść przez ten ból - zaznacza inicjatorka zbiórki. - Magda i Mateusz to małżeństwo z 10-letnim stażem, małżeństwo z prawdziwej miłości, która nie słabnie mimo upływu lat. Bardzo ciężko pracują aby ich dom był szczęśliwy, a dzieci miały bez troski dzieciństwo. Nigdy nie narzekają. Są wdzięczni za to co mają. Niezwykle rodzinni i życzliwi ludzie. Jako ich bliscy chcielibyśmy zabrać na nasze barki choć trochę bólu, który na nich spoczywa, niestety jest to

nierozdzielne.

Wypadek nie pozostał obojętny dla ich zdrowia. Liczne złamania odcinka lędźwiowego kręgosłupa i miednicy, złamanie panewki stawu biodrowego, złamanie kości łonowej, stłuczenie prawego płuca, zaburzenia stresowe pourazowe to tylko niektóre z obrażeń Magdy i Mateusza. Cała rodzina potrzebuje intensywnych zabiegów fizjoterapeutycznych i wielu godzin terapii psychologicznej i psychiatrycznej.

- Zebrane pieniądze pozwolą także na opłacenie bieżących wydatków związanych z utrzymaniem domu, do czasu kiedy będą w stanie wrócić do pracy. Mamy nadzieję, że pieniądze z tej zbiórki pozwolą im na jak najszybszy powrót do zdrowia i opiekę nad 2,5-letnim Mikołajkiem.

Zbiórka dostępna jest pod adresem: <https://zrzutka.pl/dma64p>

(MATEO)



Droga z Miastka w kierunku Koczały jest wąska i niebezpieczna. Nawigacja kieruje tu wielu kierowców jadących nad morze

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osób nastawionych:

Specjalista ds. sprzedaży ze znajomością języka francuskiego lub włoskiego

Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- obsługa Klientów zgodnie ze standardami firmy,
- realizacja i koordynacja działań wsparcia sprzedaży,
- obsługa programu dedykowanego do realizacji zleceń produkcyjnych,
- utrzymywanie pozytywnych relacji z Klientami.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- znajomość języka francuskiego lub włoskiego,
- samodzielność i proaktywne nastawienie do pracy,
- bardzo dobra organizacja pracy i umiejętność zarządzania czasem,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów z Klientami,
- umiejętność analiz i skutecznego wyciągania wniosków,
- umiejętność raportowania,
- dyspozycyjność,
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31.**

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

DRAMAT rodziny Mori. ŚCIGANI przez Jugendamt UCIEKLI do Bytowa

Perspektywa utraty ukochanych dzieci zmusiła ich do uciezki. Niemiecka rodzina Mori schronienie znalazła w Bytowie. Tu będą kontynuować walkę z niemieckim urzędem – Jugendamt. Znaleźli polskich przyjaciół, którzy im pomagają. Zaczęło się od pomocy Wojciecha Pomorskiego. Później dołączył mecenas Paweł Szmurło. Razem walczą o możliwość pozostania w Polsce, razem z dziećmi. To 15-letni Joel i 11-letnia Sophie. Według niemieckich urzędów dzieci należy rodzinie odebrać, a następnie rozdzielić.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Dom jest tam, gdzie może się śmiać. Domem jest Polska – taki wpis na Facebooku zamieścił Daniel Mori.

Do Polski uciekli w drugiej połowie ubiegłego roku. Wcześniej były różnorakie perypetie związane z Jugendamt. Zaczęło się od rodzinnego konfliktu. Monika Mori wystąpiła do Jugendamtu z prośbą o pomoc w rozwiązaniu rodzinnych problemów. Małżonkowie szybko doszli do porozumienia, ale Jugendamt nie zamierzał zapomnieć. Niemieccy urzędnicy poszli dalej, wyciągając ręce po ich dzieci.

– Wszystko zaczęło się w 2021 roku, w czasie epidemii koronawirusa. Nasza rodzina była uwięziona w domu. Pojawiły się różnego rodzaju nieporozumienia. Żona uznała, że najlepszą pomocą będzie Jugendamt. To była zła decyzja! – opowiada Daniel Mori.

Zaznacza, że była to normalna konfliktowa sytuacja rodzinna. Od niemieckiego urzędu oczekiwali uzyskania pomocy. Na ich wniosek dzieci zostały tymczasowo zabrane przez Jugendamt. Miało to uzdrowić sytuację w rodzinie w trudnym czasie koronawirusa.

– Jak się później okazało, nie chcieli oddać naszych dzieci! – opowiada Daniel Mori.

Rodzice wystąpili do sądu. Odzyskali dzieci, pod wieloma różnymi warunkami do spełnienia. Część warunków spełnili, część nie. Chodziło głównie o stałe zatrudnienie. Przeprowadzone były też testy na zawartość narkotyków w organizmie. U Daniela Mori stwierdzono obecność różnorodnych substancji odurzających. Jak się okazało, większość tych substancji to leki przepisane przez lekarza, aczkolwiek Mori przyznaje, że zdarzało mu się brać narkotyki, w przeszłości w większych ilościach.

– Decyzją sądu dzieci zostały nam oddane. Wróciły do domu przed Wielkanocą ubiegłego roku – zeznaje obywatel Niemiec.

W międzyczasie toczyło się postępowanie. Jugendamt wystąpił o kolejną opinię ekspercką na temat rodziny Mori. Miała być to opinia sporządzona przez biegłego psychologa. Rodzina spotykała się z nim trzy lub cztery razy, po kilka godzin.

– Sprawdzane były nasze warunki mieszkaniowe i relacje rodzinne. Wszystko było w porządku – opowiada.

Jak się później okazało, psycholog miał uwagi m.in. do zachowania ich córki – Sofii. Jego zdaniem była za smutna. Według rodziny Mori nie jest to nic dziwnego. Wszak dzieci również bardzo przeżywały tę sytuację. Miały świadomość, że mogą trafić do rodziny zastępczej.

– Biegły napisał również, że moja żona jest zmęczona. Nic dziwnego. Pracowała również w godzinach nocnych. Zwycię przejawy ludzkiego życia, występujące czasami zmęczenie, zostały zapisane w opinii biegłego, jako negatywy przemawiające za odebraniem nam dzieci – zeznaje Daniel Mori.

Jak zaznacza, różnorodnych błędów w opinii psychologa podobno było bardzo dużo. Mori nie chce teraz ich wymieniać, aby nie wchodzić w niepotrzebne szczegóły.

Najważniejsze, że na rozprawie sądowej dzieci, czyli syn i córka, jasno oznajmiły, że chcą być razem z rodzicami. Nie mieli uwag do wspólnego życia.

– Podczas przesłuchania syn powiedział, że dużo gra na komputerze. Stało się to w sytuacji, gdy krótko wcześniej dostał swój pierwszy komputer. Sprobowowało to sąd do przejrzania mojej przeszłości 20 lat wstecz, gdy miałem osobiste problemy – opowiada Daniel Mori.

Przyznaje, że jeździł kiedyś bez prawa jazdy i brał narkotyki. Zostało to wyciągnięte, jako możliwa przyczyna odebrania dzieci. Nie wzięto pod uwagę, że ma za sobą terapię ze skutkiem pozytywnym, a także posiada obecnie legalne prawo jazdy. Rozprawa odbyła się 9 sierpnia 2023. 8 dni później otrzymali pocztą wyrok. Był dla nich niekorzystny, ale od prawników usłyszeli, że złożona zostanie apelacja. Uspokajano ich, że jest szansa na wygranie tej sprawy.

Co ważne, pozbawiono ich prawie wszystkich praw, w tym rodzicielskich, oprócz praw finansowych. Mieli nadalłożyć na utrzymanie dzieci nie mając z nimi żadnego kontaktu. W międzyczasie Monika Mori trafiła do szpitala. Daniel musiał sam zajmować się dziećmi.

– 22 sierpnia moja żona opu-



Rodzinę Mori wspierają adwokaci – Wawrzyniec Knoblauch z Trójmiasta i Paweł Szmurło z Bytowa

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ściła szpital. Chciałem ją miło zaskoczyć. Wybraliśmy się na wycieczkę do Polski, do Rewalu. Mielismy wkrótce lecieć do Turcji, więc wycieczka do Rewalu miała być tylko przedsmakiem wakacji – zeznaje Daniel Mori.

Podczas pobytu w Rewalu otrzymali e-mail od ich mecenasa. Poinformował, że decyzją sądu drugiej instancji, mają stracić dzieci. Otrzymali również zakaz opuszczania strefy

"Dom jest tam, gdzie może się śmiać. Domem jest Polska"

Daniel Mori

Schengen.

– Do dziś mam gęsią skórę, jak sobie przypominę. Nie wiedzieliśmy, jak to powiedzieć naszym dzieciom. Według tej decyzji powinniśmy wracać do Niemiec i oddać swoje dzieci pod opiekę Jugendamtu – zeznaje Daniel Mori.

Podczas pobytu w Rewalu Mori zaczął szukać w internecie możliwości uzyskania pomocy. Tak trafił na stowarzyszenie prowadzone przez Wojciecha Pomorskiego z Bytowa. Nawiązał kontakt. Przyjechał do Bytowa. Rozpoczęła się batalia o odzyskanie praw rodzicielskich. Robią to na odległość. Nie zamierzają wracać do Niemiec. Chcą pozostać w Bytowie, razem z dziećmi.

– Dzieci wyraźnie powie-

działy, że nie chcą wracać do Niemiec. Nie chcą mieszkać osobno w rodzinie zastępczej. Postanowiliśmy walczyć – opowiada Mori.

W międzyczasie została zorganizowana pomoc. Przyjaciele z Niemiec wysłali paczki, a w Polsce do pomocy zaangażowano prawników. Jednocześnie dzieci rozpoczęły naukę w bytowskich szkołach. Wojciech Pomorski pomógł im znaleźć mieszkanie i miejsce pracy. Od jesieni 2023 zdążyli w znaczny sposób usamodzielnić się. Szybko zintegrowali się z miejscowym społeczeństwem. Szczególnie dziękują nauczycielce Anecie Kreft, która biegle mówi po niemiecku. Dzięki niej ich córka szybko zintegrowała się w szkole. Syn również nie ma z tym problemu.

– Bardzo dziękuję panu Henrykowi Reclawowi za pomoc wynalezieniu mieszkania – zaznacza Mori.

Wspólnie zdecydowali, że Bytów to odpowiednie miejsce do dalszego życia, a daleka od niemieckich urzędów.

– Wiemy, że sytuacja jest trudna, ale uważamy, że jest dużo lepsza, niż wysyłanie dzieci do Niemiec – podkreśla Mori.

Po zapisaniu dzieci do szkół w Bytowie ich nazwiska znalazły się w międzynarodowym systemie. Niemieckie szkoły wychwyciły to. Nawiązano kontakt z polskimi organami ścigania. 4 października 2023

policeja zapukała do drzwi domu rodziny Mori.

– Obawialiśmy się, jaki będzie rozwój sytuacji, ale policjant był bardzo wyrozumiały. Wytłumaczono wszystko dokładnie. Chciał nam pomóc – chwali Daniel Mori. – Chciałbym też bardzo podziękować bytowskiej policji za działania związane z informowaniem szkoły. Nie wchodzili do środka w pełnym umundurowaniu. Nie robili zamieszania. Cała operacja była wykonana w sposób bardzo taktowny.

Jednocześnie mundurowi wytłumaczyli im, że dzieci muszą trafić do polskiej rodziny zastępczej na czas postępowania sądowego. Mori zgodzili się. Od tamtej pory regularnie spotykają się ze swoimi dziećmi. Joel zaczął uczyć się języka polskiego, podobnie jak jego siostra. Chcą przełamać bariery językowe. W czasie wakacji wzięli dodatkowe lekcje języka polskiego.

– Jesteśmy zintegrowani. Mamy przyjaciół w szkole i poza szkołą. Są osoby, które chcą pomagać. Pozostała nam jeszcze walka w sądzie w Gdańsku, gdzie chcemy pokazać, że decyzja niemieckiego urzędu nie jest właściwa – opowiada Mori.

Na rozprawę do Gdańska wzywani są świadkowie, w tym również nowi przyjaciele z Bytowa. Stroną w sprawie jest Jugendamt. Mori chcą udowod-

nić, że są normalną rodziną z zastrzeżeniem, że zamierzają pozostać w Bytowie.

Wspierający ich mecenas Wawrzyniec Knoblauch podkreśla, że ekspert z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie jasno stwierdził, że oddanie dzieci pod opiekę niemieckiego urzędu oznaczałoby dla nich ogromną traumę. One chcą zostać z rodzicami.

– Do sądu w Polsce wpłynął wniosek o całkowite odebranie dzieci i ich rozdzielenie na terenie Niemiec – zaznacza mecenas Knoblauch, wydelegowany przez stowarzyszenie Ordo Iuris, pomagające rodzinie Mori.

Drugi mecenas Paweł Szmurło podkreśla, że w Niemczech rodzina Mori nie ma prawomocnie odebranych praw rodzicielskich.

– Wydany został na razie wyrok tylko przed sądem pierwszej instancji. Mimo to strona niemiecka twierdzi, że państwo Mori uprowadzili dzieci. Dlatego w Gdańsku toczy się obecnie sprawa o wydanie dzieci z Polski do Niemiec, a nie o to, merytorycznie byli dobrymi czy złymi rodzicami – wyjaśnia mecenas Szmurło z Bytowa.

Jego zdaniem w tej sprawie są przesłanki do stwierdzenia, że mogło dojść nawet do złamania praw człowieka przez niemieckie urzędy.

Do tematu wrócimy.

PODWODNY Bytów. Miasto znowu zostało ZALANE!

Wystarczyło 15 minut ulewy i ulica Wojska Polskiego znalazła się pod wodą. Nie lepiej jest na pobliskich uliczkach, a na domiar złego zabetonowana rzeka Bytowa po raz kolejny "wyszła z koryta". Mieszkańcy również po raz kolejny alarmują, że poprzednie władze wręcz spowodowały problem zalewania centrum miasta.

Zniszczono koryto rzeki tworząc betonową rynnę, która nie rozwiązała problemu zalewania centrum. Panowie władze chwala się jakie to piękne i użyteczne. Mam już naprawdę dość mydlenia oczu. Niech ktoś się w końcu porządnie weźmie się za robotę w tym mieście! - napisał Czytelnik przesyłając jednocześnie zdjęcie rzeki Bytowy występującej z koryta.

Okoliczne sklepy oczywiście też zostały zalane. Na ul.



Poprzednie władze wydały 800 000 zł na zabetonowanie rzeki Bytowy

FOT. CZYTELNIK

Wojska Polskiego studzienki nie nadążały z odbieraniem deszczówki.

Nie lepiej jest na ulicy Wisławy Szymborskiej, gdzie - jak zawsze po większych opadach - położone najniższej posesje zostały zalane.

Temat nie jest nowy, bo już o nim pisaliśmy. Teraz powrócił jak bumerang i sprowokował radnych do dyskusji. Większość jest zgodna, że problem trzeba raz na zawsze załatwić. Szczególnie na sercu leży on Tomaszowi Franciszkiewiczowi,

którzy w poprzedniej kadencji krytykował ówczesne władze za niewłaściwe rozwiązania związane z odprowadzaniem wody w mieście. Wskazywał na zabetonowane koryto rzeki Bytowy. Teraz obiecuje, że w tej kadencji sprawa będzie załatwiona. Wszak burmistrzem jest jego kolega - Ireneusz Gospodarek.

- Będę apelował do burmistrza żeby zajął się retencją. Trzeba powołać specjalny zespół, bo to nie jest sprawa do załatwienia w jeden rok - zastrzega Franciszkiewicz.

Wskazuje szczególnie na zabetonowane koryto rzeki. Jego zdaniem efekt jest odwrotny od zamierzonego. Okoliczni przedsiębiorcy narzekają na zalewanie deszczówką. Powtarza spostrzeżenia sprzed kilku miesięcy. Otóż na łuku rzeki Bytowy jest ujście deszczówki z obrębu bytowskiego rynku. Rura jest położona na tyle nisko, że gdy w rzece poziom wody wzrasta, ujście deszczówki jest blokowane. Wówczas z kanalizacji deszczowej strzelają "gejzery".

- Być może wystarczy tylko przebudowa ujścia deszczówki z obrębu rynku, podwyższenie rury? Niewykluczone, że konieczna będzie ponowna przebudowa odcinka przy BCK. Tym bardziej, że planowana jest budowa nowego Bytowskiego Centrum Kultury. Wówczas trzeba będzie obie inwestycje zsynchronizować - komentuje Franciszkiewicz.

Wskazuje on, że podstawowy problem to betonowanie miejskich i prywatnych nieruchomości. Rynek kiedyś chłonił wodę, teraz po nim spływa. Podobnie jest na okolicznych ulicach i na podwórkach. Wszyst-

ko to sprawia, że kanalizacja deszczowa przy ulewnych deszczach nie nadąża z odprowadzaniem wody.

- Trzeba też pomyśleć o retencji rzeki w Mądrzechowie. Chodzi o przyblokowanie jej biegu, odprowadzenie nadmiernej ilości wody już przed Bytowem. Następnie trzeba wykonać wiele sprzyjających właściwej retencji inwestycji na terenie miasta - komentuje Franciszkiewicz.

Na propozycję burmistrza czeka radny Marek Masłowski, szef klubu PiS w gminie Bytów.

- W kampanii wyborczej zarzekał się, że ma pomysł na rozwiązanie problemu zalewania miasta. Mówił, że ma gotową receptę, więc czekam na kon-



Na trakcie Młyńskim pojawiła się nawet tymczasowa fontanna

FOT. CZYTELNIK



Niektórzy twierdzą, że podczas budowy tego bloku na ul. Wolności zniszczona została jedna z głównych "drenarek"

FOT. CZYTELNIK

krety - komentuje Masłowski.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek potwierdza, że chce problem rozwiązać.

- Przy tak obfitych opadach deszczu, jakie ostatnio się zdarzają, problem odbioru takiej ilości wody jest szczególnie dotkliwy - mówi burmistrz.

Jego zdaniem zabetonowana kosztem 800 000 zł rzeka Bytowa przy domu kultury nie spełnia swojej roli. Gdy poziom wody podnosi się zatykany jest odpływ deszczówki z centrum miasta. Ostatnio skończyło się to tak, że jeden z separatorów został wysadzony. Uszkodzeniu uległa też nawierzchnia.

- Sytuacją może poprawić budowa zbiornika retencyjnego w obrębie Mądrzechowa, który przyjąłby wodę z rzeki zmniejszając poziom dopływu do centrum miasta - wyjaśnia Gospodarek.

Jego zdaniem należy też zbadać prawdziwość doniesień mieszkańców sugerujących, że w niektórych rejonach miasta zniszczeniu uległy poniemieckie rury melioracyjne.

- Z moich obserwacji wynika, że problem zalewania miasta w obrębie Wojska Polskiego pojawił się gdy zbudowano nowe budynki przy Młyńskiej i blok przy ul. Wolności. Znany meliorant opowiadał, że była tam rura o dużym przekroju. Przy budowie bloku podobno została zniszczona i zasypana, a to przecież naczynia połączone, więc woda znajduje sobie ujście w innych miejscach - opowiada mieszkanka ulicy Młyńskiej.

Burmistrz Gospodarek uważa, że są to opowieści, które mogą być prawdziwe.

- Bytów po wojnie był ska-

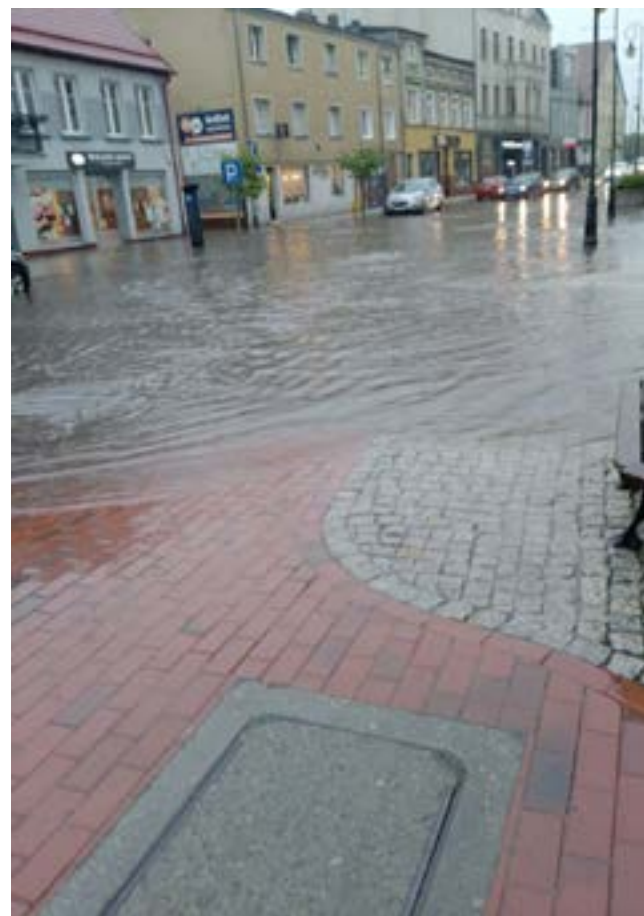
nalizowany. Była drenarka. Nie był też tak zabetonowany jak sta zrobić wszystko aby poraż się w tej chwili - komentuje wóldarz.

Zapowiada, że władze miasta zrobią wszystko aby poraż się z tymi problemami.

(MATEO)

CO O TYM SĄDZISZ?

tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news



Wystarczył jeden ulewny deszcz, aby Bytów został ponownie zalany

FOT. CZYTELNIK

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

REKLAMA

WŁOSKA BIŻUTERIA MODOWA

COER DE LION, LUCENTE, TI SENTO, SIF JAKOBS, MANOKI, MAYBEME

BIŻUTERIA ZŁOTA SREBRNA
NAPRAWA I RENOWACJA

PN.-PT. 10 - 19
SOB. 10 - 18

PRACUJEMY DLA WAS OD 30 LAT!
NOWY SALON

GLOSS JUBILER

GLOSS JUBILER

BYTÓW, UL. GDAŃSKA 63 (OBOK KFC)

TEL. 798992506

FB @JUBILERBYTOW

“Mała Szwajcaria” w Udorpiu

Na 12 hektarach w Udorpiu pod Bytowem powstaje... “mała Szwajcaria”. Uroczyście rozpoczęto budowę nowej fabryki firmy Eko-Color. Producent farb ze szwajcarskim rodowodem i polskim kierownictwem robi milowy krok w rozwoju. Będzie zatrudnienie dla kilkudziesięciu specjalistów, a w przyszłości najprawdopodobniej kolejne hale produkcyjne i magazynowe.



Uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod nową fabrykę Eko-Color w Udorpiu
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Głównym “dyrygentem” bytowskiego Eko-Colo-ru jest Krzysztof Dyks, dyrektor zarządzający i członek zarządu. To od niego wszystko się zaczęło. To on sprowadził do Bytowa szwajcarskiego inwestora - KABE Swiss Group. To firma rodzinna należąca do rodziny Bubenhofer, założona w 1908 roku przez Karla Bubenhofera. Na otwarciu fabryki w Udorpiu byli jego potomkowie, zarządzający międzynarodową firmą rodzinną. To Erich, Andreas, Stephanie i Brigitta Bubenhofer. Andreas jest prezesem spółki Eko-Color. W Bytowie nie było Christopha, z przyczyn zdrowotnych.

- To kamień milowy w rozwoju spółki Eko-Color. Kiedy w 2010 roku rozpoczęliśmy działalność nie zakładaliśmy, że po niespełna 15 latach staniemy przed wyzwaniem zbudowania zupełnie nowego, nowoczesnego zakładu - mówi Krzysztof Dyks, dyrektor zarządzający w Eko-Color.

Kilkanaście lat temu byli małym przedsiębiorstwem działającym w zaadoptowanych na

potrzeby firmy obiektach przy ulicy Sucharskiego, w dawnej Bytowiance. Do dziś w tamtym miejscu działa spółka Eko-Color, ale docelowo centrala ma przenieść się do Udorpia.

- Zawsze mieliśmy nie tylko marzenia, ale również plany aby w Bytowie zbudować zakład produkujący farby proszkowe, który będzie czymś więcej niż tylko małym przedsiębiorstwem - opowiada dyrektor zarządzający.

Rozwijająca się w Bytowie firma została zauważona przez światowych potentatów, właścicieli KABE Swiss Group. Rodzina Bubenhofer postanowiła zainwestować w rozwój bytowskiego przedsiębiorstwa. Stało się to w 2014 roku.

- Obdarzyli nas ogromnym zaufaniem pomagając realizować nasze marzenia, nasz plan - zaznacza Dyks.

Już rok po przejęciu firmy szwajcarska spółka zainwestowała w rozwój zakładu przy ul. Sucharskiego. Powstała nowa hala produkcyjna, magazyny oraz wspaniale wyposażone laboratorium. Fabryka zyskała

nowoczesny park maszynowy. Myślano wówczas, że ta inwestycja zaspokoi potrzeby na długie lata. Okazało się, że zapotrzebowanie jest tak duże, że konieczna będzie budowa nowego zakładu. Firma kupiła działkę o powierzchni 12 ha w Udorpiu, w stworzonej niedawno strefie przemysłowej. To w tym miejscu powstanie nowy zakład o powierzchni 10 000 m. kw. To duży magazyn, budynek produkcyjny oraz budynek biurowy - socjalny. Ma być to jedna z najnowocześniejszych takich fabryk w Europie.

- Konstrukcja zakładu będzie modułowa. Dzięki temu będzie możliwa dalsza rozbudowa - wyjaśnia dyrektor Dyks. - Bardzo duży nacisk położymy na automatyzację i monitoring jakości produkowanych farb.

Ma być też nacisk na bezpieczeństwo i higienę pracy. Wszak firma Eko-Color w 2023 roku zdobyła nagrodę przyznaną przez Państwową Inspekcję Pracy.

Nowy zakład będzie przyjazny dla środowiska. Energia w znacznej części będzie pozyskiwana z fotowoltaiki, a znaczna część ciepła, potrzebna do ogrzewania, odzyskiwana będzie w procesie produkcyjnym. Zakład będzie produkować minimalną ilość odpadów, a te które powstaną będą segregowane i przekazywane do ponownego przetworzenia.

- Dzięki tej inwestycji Eko-Color umocni się na pozycji czołowego producenta farb proszkowych w Polsce. Pozwoli nam to również dynamicznie wkroczyć na rynki zagraniczne. Szacujemy, że możliwości produkcyjne zakładu wzrosną trzykrotnie - zaznacza Krzysz-

tof Dyks.

Oczywiście będą też nowe miejsca pracy. Dyrektor zaznacza, że ważny dla Bytowa jest rozwój zupełnie nowej branży - chemicznej.

- Dziś znajdujemy się na zielonej łące. Za rok będzie tu jedna z najnowocześniejszych takich fabryk w Europie - mówi Andreas Bubenhofer, współwłaściciel KABE Swiss Group.

Pochwalił lokalne władze, za utworzenie strefy przemysłowej w Udorpiu, co otworzyło firmie Eko-Color drzwi do tej potężnej inwestycji.

Starosta Leszek Waszkiewicz przypomina, że wiele lat temu to Krzysztof Dyks, po odejściu firmy Śnieżka z Bytowa, namówił lokalnego inwestora Wiesława Maczacę do kontynuowania działalności w zakresie produkcji farb.

- Obaj wspólnie rozwinęli tę firmę w taki sposób, że zainteresowali się nią światowi giganci ze Szwajcarii, którzy kupili tę spółkę - mówi Leszek Waszkiewicz.

Były burmistrz Ryszard Sylka doradza, aby zrobić sobie dziś na pamiątkę zdjęcia terenu pomiędzy drogą wojewódzką nr 212 a drogą powiatową w kierunku Studzienic. To 60 hektarów strefy przemysłowej.

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

- To ostatni moment, w którym te tereny widzimy bez infrastruktury. To jest bardzo ważne dla Bytowa, że wyznaczamy kolejną strefę zabudowy przemysłowej - zaznacza Sylka. Jego zdaniem w ślad za tym powinien iść rozwój komunikacji miejskiej w kierunku Udorpia.

Nową fabrykę Eko-Color budować będzie firma Stanisława i Krzysztofa Repińskich z pobliskiej Kościerzyny. Przed wejściem wmurowany zostanie kamień węgielny, w którym w metalowej tubie schowano podpisane w poniedziałek 1 lipca akty erekcyjne. To pamiątka na przyszłe pokolenia z podpisami członków rodziny Bubenhofer oraz dyrektora Krzysztofa Dy-

ksa.

Ten ostatni pracę w branży produkcji farb zaczynał jako dyrektor produkcji w firmie Śnieżka.

- Musiałem wiedzieć jak na podstawie receptury robić produkty jakościowe, bo jakość jest najważniejsza. Z czasem nauczyłem się również handlu - mówi Dyks.

Gdy firma Śnieżka odeszła z Bytowa w 2009 roku, Dyks uzyskał wsparcie Wiesława Maczacę, właściciela firmy Wirax w Tuchomiu. To on zainwestował w prowadzenie samodzielnego zakładu produkującego farby. Tak powstała firma Eko-Color.

- Spółkę otworzyliśmy w maju 2010 roku. Pierwsza farba z produkcji zeszła w stycz-



Krzysztof Dyks i Andreas Bubenhofer akty erekcyjne schowali w metalowej tubie
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

BERDON - RAJ dla elektryków

Miastko, ul Długa 8 - ten adres powinni zapisać sobie wszyscy elektrycy z okolicy. To właśnie tu powstała hurtownia elektryczna Berdon. Na kilkaset metrów kwadratowych można zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne produkty, a przy zakupach hurtowych uzyskać korzystne rabaty.

Funkcjonujemy w pomieszczeniu, które dotychczas zajmował sklep Mitarol z częściami rolniczymi. Teraz można tam kupić aparaturę elektro-techniczną, kable, przewody, przełączniki, zabezpieczenia i wiele, wiele więcej - mówi Maciej Spierewka, właściciel hurtowni Berdon.

Zaznacza, że już dla klientów detalicznych ceny są konkurencyjne. Klienci hurtowi mogą uzyskać jeszcze lepsze rabaty. Mogą też liczyć na dostawę zakupionych produktów we wskazane miejsce, na przykład na plac budowy. Dotyczy to nie tylko zamówień

w obrębie gminy Miastko, ale i nawet w powiecie słupskim, w Szczecinku i innych okolicznych miejscowościach.

Dla klientów detalicznych przewidziano konkursy, które będą ogłaszane na stronie firmy na Facebooku @Berdon-HurtowniaElektryczna. Warto obserwować tę stronę.

W branży elektrycznej co chwilę są różnego rodzaju nowości. Dlatego Spierewka organizować będzie szkolenia, na które zapraszani będą jego klienci. Oczywiście szkolenia są darmowe. Będzie można testować nowe rozwiązania, a następnie zamawiać te produkty w hurtowni Berdon.

(MATEO)

niu 2011 roku, w obiektach po starej Bytowiance - relacjonuje Krzysztof Dyks.

W 2014 roku zainteresowali się nimi Szwajcarzy z KABE Swiss Group. Rok później rozpoczęła się duża inwestycja, która okazała się niewystarczająca. Stąd decyzja o budowie zupełnie nowego zakładu w Udorpiu. W pierwszej wersji ma mieć powierzchnię 10 000 m. kw., ale niewykluczona jest rozbudowa. Ma być tam główna siedziba firmy, ale jednocześnie w starym zakładzie przy ulicy Sucharskiego produkcja będzie trwać.

- Pozostają tam laboratoria i mniejsze linie produkcyjne - wyjaśnia Dyks.

Niewykluczone, że kiedyś zakład funkcjonujący przy ulicy Sucharskiego zostanie przeniesiony do Udorpia. Już wiadomo, że zatrudnienie ma wzrosnąć od 70 do 100 osób. Byłoby to podwojenie obecnego stanu zatrudnienia.

Warto zaznaczyć, że firma przede wszystkim zatrudnia wyspecjalizowanych fachowców. Funkcjonuje tu jedno z dwóch laboratoriów należących do KABE Swiss Group. Drugie jest w centrali firmy w Szwajcarii.

REKLAMA

HURTOWNIA
elektryczna
—BERDON—

**NOWA HURTOWNIA ELEKTRYCZNA
W MIASTKU**

**SZEROKI ASORTYMENT
PRODUKTÓW
ELEKTRYCZNYCH
I ELEKTROINSTALACYJNYCH**

- Kable i przewody
- Oświetlenie LED
- Gniazdka i włączniki
- Narzędzia elektryczne
- Zabezpieczenia i osprzęt elektryczny
- I wiele innych!

**DLACZEGO WARTO
WYBRAĆ BERDON?**

- Konkurencyjne ceny
- Wysoka jakość produktów
- Fachowe doradztwo
- Szybka realizacja zamówień
- Atrakcyjne rabaty dla stałych klientów

ul. Długa 8

668-959-717 biuro@berdon.pl

“Kaskader” z KPP Bytów został ZNALEZIONY. Zostanie ZWOLNIONY!

Nie ma litości dla policjanta z wydziału kryminalnego KPP Bytów, który w piątek 12 lipca wieczorem doprowadził do kolizji w Świątkowie pod Bytówem. Uciekł z miejsca zdarzenia. Był poszukiwany. Znalaziono go w niedzielę 14 lipca. Już podjęto decyzję o wydaleniu ze służby.



Strażacy również zostali zaangażowani w poszukiwania zbiegłego kierowcy. Na zdjęciu drzewce z OSP Dąbrówka

Otrzymałam informację, że w jednym z domów w gminie Kołczygłowy znajduje się mężczyzna, który brał udział w zdarzeniu w Świątkowie. Na miejsce udali się policjanci i potwierdzili zgłoszenie. Została pobrana krew do badań i zatrzymano prawo jazdy. Komendant powiatowy zawiesił funkcjonariusza w czynnościach służbowych. Poleciał jednocześnie wszcząć wobec niego postępowanie dyscyplinarne oraz zawniósł o wszczęcie postępowania administracyjnego z

uwagi na ważny interes służby, czego efektem może być zwolnienie funkcjonariusza - informuje Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów.

Po kolizji szukało go kilkadziesiąt osób z różnych służb. W rozbitym samochodzie została jego legitymacja służbowa. Dotarliśmy do świadka, który widział mężczyznę krótko po zdarzeniu.

- Wjeżdżaliśmy akurat do Świątkowa od strony Borzytuchomia. Widziałam tylko, jak samochód dwa razy obrócił. Dopiero po dojechaniu do tego

miejsca zauważyliśmy, co się stało. Zaparkowałam na poboczu, mąż podszedł do tego kierowcy, aby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Kierowca Audi bardzo nerwowo reagował. Mówił, że wszystko jest w porządku i nie chce pomocy. Podkreślał, że był sam - opowiada kobieta, która jako pierwsza była na miejscu kolizji.

Podkreśla ona, że kierowca Audi trzymał się na dystans. Stał od strony pasażera i w międzyczasie szukał czegoś w samochodzie.

- Podeszli też inni kierowcy,

którzy się zatrzymali, podobnie mieszkańcy posesji obok. Mężczyzna oddał się od pojazdu mówiąc, że wszystko jest w porządku. Jedna z kobiet zadzwoniła na numer alarmowy. Kierowca z rozbitego samochodu słysząc sygnały, uciekł w stronę znajdujących się nieopodal altanek - opowiada kobieta.

Jeden z kierowców znalazł w samochodzie uszkodzonego dokumenty z legitymacją służbową Komendy Powiatowej Policji w Bytowie. Zaczęły się poszukiwania mężczyzny. Policjanci i strażacy przeszukiwali

m.in. okoliczne pola.

- On musiał jechać ponad 100 km/h, bo auto było totalnie skasowane. Poduszki powietrzne wystrzeliły, kurtyny boczne też. Wyrwane zostały bariery przy zatoczce autobusowej i znak wraz z betonowym fundamentem. W pobliżu jest również rów melioracyjny, a ślady kół nie były w linii prostej tylko po łuku, co widać na jezdni - zeznaje kobieta będąca świadkiem zdarzenia.

Komentujący często powtarzają, że ich zdaniem mężczyzna powinien być wydalony z policji.

(MATEO)

KWARTA przepadła razem z PIENIĘDZMI starostwa

Nikt jeszcze nie poniósł odpowiedzialności za wyłudzenie ponad 300 tys. zł subwencji oświatowej z bytowskiego starostwa przez policealną szkołę „Kwarta”. Od prawie roku śledztwo trwa. Końca na razie nie widać.

Postępowanie w tej sprawie jest w toku. Zachodzi konieczność przesłuchania bardzo dużej ilości osób, które niekoniecznie od razu udaje się nam odnaleźć. Dlatego tak długo to trwa - mówi Małgorzata Jackowska-Borek, prokurator Prokuratury Rejonowej w Bytowie.

Chodzi przede wszystkim o to, aby sprawdzić, czy osoby widniejące na listach faktycznie były uczniami, czy tylko figurantami. Największy problem jest z osobami narodowości ukraińskiej. Nie wszystkich udaje się namierzyć. Postępowanie dotyczy przestępstwa oszustwa. Nikomu jeszcze nie postawiono zarzutów.

Uczniowie Policealnej Szkoły „Kwarta” we wrześniu 2023 dowiedzieli się, że... szkoły już nie ma. Uczniami byli zaledwie przez kilka miesięcy. Nie ma kontaktu z kadrą, nauczyciele „przepadli”, podobnie jak dane osobowe uczniów.

- Zajęcia zaczęły się w

kwietniu, ale plan lekcji, który otrzymaliśmy na maila, obowiązywał od lutego. Zaczęło nas to zastanawiać, ale uczestniczyliśmy w zajęciach od kwietnia do czerwca. W moim przypadku były to zajęcia weekendowe, ale niektórzy mieli też zajęcia w tygodniu - opowiada jedna z uczennic, która wybrała kierunek technik usług kosmetycznych. - Na pierwszych zajęciach było 18 osób, ale później przychodziło ich zaledwie kilka. Na liście byli wszyscy uczniowie i pewnie za wszystkich otrzymywali subwencję oświatową. Warto podkreślić, że uczniów z Polski było niewiele, bo większość to osoby narodowości ukraińskiej. Jednej nauczycielki w ogóle nie było, bo udała się na urlop macierzyński, ale jej przedmiot też został zaliczony, co nas trochę zdziwiło - opowiada uczennica.

Były też takie kierunki jak masażyści i florysta, opiekunka dziecięca i BHP.

- Domyślamy się, że właści-

ciele szkoły wzięli subwencję oświatową na poszczególnych uczniów, poczekałi do końca roku szkolnego i od września po prostu zniknęli - mówi zgłaszająca sprawę uczennica. - Z moich informacji wynika, że nauczycielom nie wypłacili wynagrodzeń, a przynajmniej niektórym.

Z dostępnych w internecie informacji wynika, że Policealna Szkoła „Kwarta” została założona 23 września 2022 roku. Działalność rozpoczęła od lutego 2023 roku. Gdy przechodzimy do szczegółowych danych kontaktowych, ukazuje się komunikat, że strona nie istnieje. W zasobach Ministerstwa widnieją informacje, że placówka została zarejestrowana przez ministra i to tyle na ten temat. Gdy próbujemy dozwonić się na numer telefonu wskazany jako kontaktowy, okazuje się, że taki numer już nie istnieje. Jedyny publicznie dostępny kontakt to adres e-mail: kontakt.elvet@gmail.com.

Starosta zorientował się, że dzieje się coś niedobrego. Jego podwładny, Dariusz Głazik - naczelnik Wydziału Oświaty - potwierdza, że „Kwarta” Policealna Szkoła Zawodowa w Bytowie i „Kwarta” Policealna Szkoła Medyczna w Bytowie, są zarejestrowane w ewidencji szkół i placówek niepublicznych, prowadzonej przez starostę.

Pracownicy Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu 19 lipca 2023 przeprowadzili kontrolę w szkole „Kwarta”. Nie zosta-

ła ona zakończona ze względu na nieudostępnienie wszystkich niezbędnych dokumentów.

- Jednak na podstawie kontroli częściowo przedłożonych dokumentów i ich analizie, starosta złożył zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej w Bytowie o możliwości popełnienia przestępstwa skutkującego wyłudzeniem dotacji ze środków publicznych. Ponadto postępowanie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Bytowie - informuje naczelnik Dariusz Głazik.

Starosta udzielał z budżetu comiesięcznych dotacji na podstawie przedstawianych informacji o liczbie uczniów. Łącznie „Kwarta” Policealna Szkoła Medyczna pobrała 233 398,66 zł, a „Kwarta” Policealna Szkoła Zawodowa - 86 495,55 zł. Od

lipca 2023 finansowanie zostało wstrzymane.

Szkołę prowadzi ELVET spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, ul. Krucza 16/22, 00-526 Warszawa, NIP 1182238480, REGON 521506740. Kapitał zakładowy spółki to 5000 zł. Jest reprezentowana przez 21-letnią Ewelinę Zielińską. To ona jest właścicielką spółki.

Sprawie bacznie przyglądają się radni powiatowi, w tym szef Komisji Rewizyjnej Wojciech Duda.

- W tej sprawie jest wiele znaków zapytania, ale dla mnie pozostaje jedno podstawowe pytanie: Gdzie był starosta Leszek Waszkiewicz i podległe mu wydziały, m.in. Wydział Oświaty pod nadzorem Dariu-

sza Głazika? Jak można było do takiej sytuacji dopuścić? - pyta radny Duda.

Porównuje on tę sprawę ze swoim wnioskiem o zamontowanie radarowego wyświetlacza prędkości w miejscowości Starkowo, przy szkole.

- Otrzymałem odpowiedź, że nie mają środków finansowych, chociaż urządzenie kosztuje około 12 tys. zł. Jednocześnie w takiej sytuacji wypłacają ponad 300 tys. zł w szkole, za którą stoi krótko wcześniej powołana spółka z 21-letnią prezes - komentuje Duda.

Zapowiada, że sprawa wyłudzenia dotacji będzie pod jego nadzorem. Czeka na finał prokuratorskiego śledztwa.

(MATEO)

REKLAMA



796 343 437
samochody

534 333 238
maszyny

77-200 MIASTKO
ul Czeresiñowa 20

nekorentalmiastko



WYNAJEM SAMOCHODÓW I MASZYN



ZAGĘSZCZARKA 500kg 250 zł/doba



WERTYKULATOR 150 zł/doba



TOYOTA COROLLA od 70 zł/doba



MŁOT WYBURZENIOWY 250 zł/doba



AERATOR 300 zł/doba



BUSY od 120 zł/doba



KOSIARKA 250 zł/doba



OKURZACZ PIORACY 250 zł/doba



Van



Szkoła Kwarta wynajmowała pomieszczenia przy ul. 11 Listopada w Bytowie

FOT. KRYSZTIAN BLANK

PORACHUNKI dilerów? AGRESOR w Audi zastrasza mieszkańców

Zajeżdżał drogę 18-latkowi, wjeżdżając swoim Audi na chodnik. Zachowywał się agresywnie. Mieszkańcy Suchorza (gm. Trzebielino) są wstrząśnięci tym, co wydarzyło się 14 lipca. Trwa poszukiwanie sprawcy zdarzenia. Sprawa trafiła na policję. Nieoficjalnie mówi się, że po wsi krąży... diler narkotyków.

Mój syn jechał chodnikiem, a ten wjechał samochodem z impetem na chodnik, zagroził mu drogę i wyskoczył do niego. Domagał się informacji na temat miejsca pobytu jednego z mieszkańców, z którym syn nie utrzymuje kontaktów. Mężczyzna był agresywny. Próbował zastraszyć. Szarpał nim i wyrzywał mu „nerkę” - opowiada mieszkanka Suchorza. - Wiemy tylko tyle, że miał białą koszulkę. Był agresywny. Syn po powrocie do domu był bardzo zdenerwowany. Opowiadała, że ten mężczyzna był bardzo pewny siebie i bardzo głośny. Nikogo się nie bał. Nie wziął pod uwagę, że ktoś z sąsiedztwa mógłby wezwać policję.



Podobno właśnie tym Audi poruszał się agresywny mężczyzna. Samochód został sfotografowany w Kępicach

FOT.CZYTELNIK

Szybko udało się ustalić, po publikacji informacji na Facebooku, że dokładnie to samo Audi z dokładnie takimi samymi numerami rejestracyjnymi z powiatu wejherowskiego znajduje się w Kępicach. Samochód został sfotografowany. Zaczęły zgłaszać się osoby, które widziały to auto. W Miszewie podobno zajeżdżał drogę grupie dzieciaków jadących na rowerach. Pojawiły się sugestie, że

to diler narkotyków szukający swojego lokalnego sprzedawcy. Mężczyzna dzwoniący z Kępic podaje nawet nazwisko mieszkańca Suchorza, który ma zajmować się tym nielegalnym biznesem. To jego miał szukać kierowca Audi.

- Ten człowiek pojawia się w okolicy od dłuższego czasu. Kursuje po wsiach, spotyka się z niektórymi osobami, a niektórych zastrasza - relacjonuje mieszkanka Kępic. - Podejrzewam, że w tym przypadku szukał go dlatego, że się z nim nie rozliczył. Nie pierwszy raz była taka sytuacja.

Dodaje, że to najprawdopodobniej początkująca osoba w tym biznesie.

- Doświadczony sprzedawca tego „towaru” byłby bardziej dyskretny. Po tym widać, że nie panuje nad sobą. To jakiś agresywny nieudacznik - komentuje.

Sprawa została oficjalnie zgłoszona policji. Tak to przedstawiała zgłaszająca sprawę mieszkanka. Po weryfikacji okazuje się, że zarówno policja w Bytowie, jak i w Słupsku, nie ma w rejestrach takiego zgłoszenia.

(MATEO)

ZAROŚNIĘTE Gostkowo. Wyczk wskazuje na radnego Dykiera

Po przegranych wyborach sołtys Gostkowa Jerzy Wyczk podobno przestał dbać o swoją miejscowość. Tak twierdzi grupa mieszkańców, którzy zwrócili się do nas z prośbą o pomoc.

Gdy w poprzedniej kadencji był radnym, starał się, aby wszystko było ładnie wykoszone. Zmieniło się to, gdy nie dostał się do Rady Miejskiej w tym roku. Nasz sołtys jakby zobojętniał. Nie dość, że osiedle przy wyjeździe w kierunku Bytowa jest zarosnięte, to jeszcze również pobocze przy skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do remizy - narzekają mieszkańcy Gostkowa, którzy skontaktowali się z naszym redaktorem w tej sprawie. - na osiedlu bloków chaszcze są jak w Czarnobylu. Kiedyś takich cudów u nas nie było.

Wskazują również na znak ograniczenia prędkości do 30 km/h przy drodze obok remizy strażackiej.

- Już przed Bożym Ciałem ludzie zwracali mu uwagę, że Gostkowo jest zarosnięte. To jest jak rozmowa ze słupem. Sołtys przestał dbać o naszą miejscowość! - alarmują.

Były radny Jerzy Wyczk zapewnia, że nie przestał dbać o swoją miejscowość.

- Zarośnięte pobocza przy drodze w pobliżu remizy zostało przeze mnie zgłoszone do Zarządu Dróg Powiatowych. Czekam na reakcję - mówi Jerzy Wyczk. - Na osiedlu jest teren wspólnoty mieszkaniowej. To oni powinni to miejsce wykosić, jako prywatną własność.

Przyznaje on, że wynik wyborczy mógł trochę wpłynąć na jego mobilizację do społecznej pracy.

- Ludzie wiedzą, że odsunąłem się trochę na bok. Jest teraz radnym, który może się wykazywać. Ja zawsze czyniłem to co mogłem - komentuje wyczk.

Po chwili dodaje, że wynik wyborczy nie zahamował jego

działań. Deklaruje, że nadal zamierza robić to co jest w gestii sołtysa.

Zarząd Dróg Powiatowych na razie nie zamierza robić porządku z zaroślami w Gostkowie.

- Przy remizie sołectwo posadziło kiedyś żywopłot. Kiedyś sołtys regularnie go przycinał. Wykaszał też trawę. Teraz faktycznie mocno zarosło. Nie możemy tego ruszać, bo jest okres lęgowy. Obawiam się, że jeśli by doszło do naruszenia ptasich gniazd, mielibyśmy problem po interwencji ekologów - mówi Aleksander Pradella, dyrektor ZDP.

(MATEO)



Pobocze drogi przy remizie w Gostkowie jest zarosnięte. Częściowo nie widać nawet znaku ograniczenia prędkości

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

NIEBEZPIECZNA droga nr 209. Zakręt i głębokie rowy

W poniedziałek (17 czerwca) około godz. 13:00 na skrzyżowaniu ul. Jana III Sobieskiego i ul. Ogrodowej w Tuchomiu doszło do poważnego wypadku samochodowego oraz kolizji. W sumie w zdarzeniu brało udział pięć aut. Na miejsce natychmiast zadysponowane zostały służby ratunkowe - m.in. Ochotnicza Straż Pożarna w Tuchomiu.

W wskazanym miejscu najpierw doszło do zderzenia dwóch osobówek - citroena i volkswagena. Wszystko w wyniku wymuszenia pierwszeństwa. Na szczęście nikt nie ucierpiał, a sprawa zakończyła się na mandacie. Powstały korek stał się jednak przyczyną poważnego wypadku.



We wtorek 2.07. doszło do zderzenia czołowego osobówek w Świerkówku. To kolejne takie zdarzenie w ostatnich tygodniach.

- Wstępne ustalenia pracujących na miejscu policjantów wskazują, że 49-letnia kierująca audi najprawdopodobniej nie dostosowała prędkości do warunków drogowych, straciła panowanie nad pojazdem, po czym zjechała na przeciwny pas ruchu zahaczając o dacie, a następnie zderzając się czołowo z volkswagenem, którym kierował 20-latek - relacjonuje Dawid Łaszcz, oficer prasowy KPP Bytów. Kierująca audi oraz kierowca volkswagena trafili do szpitala.

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Kierowca samochodu ciężarowego marki Scania nie zachował odpowiedniej odległości od poprzedzającego go pojazdu, w wyniku czego uderzył w tył osobówki. Siła uderzenia była na tyle duża, że samochód uderzył w kolejne auto. W wyniku tego zdarzenia ucierpiał dwie osoby - zostały przewiezione do szpitala.

Działania ratowników polegały na udzielaniu kwalifikowanej pierwszej pomocy, zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz pojazdu. Na miejscu pracowała Policja, Państwowa i Ochotnicza Straż Pożarna oraz

Zespół Ratownictwa Medycznego - komentuje dh Damian Chamier Gliszczyński, naczelny Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu.

W trakcie prowadzonych

działań ratowniczych ruch pojazdów odbywał się wahadłowo. Na miejscu funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Bytowie wykonywali niezbędne czynności.

(PW)

OPINIE iBytów.pl

Najwyższy czas wybrać nowego sołtysa, a Wyczka odstawić do lamusa. Mieszkańcy Gostkowa mają jak na tacy wzorcowy przykład - kasa się skończyła, to za darmość Wyczk nie będzie robił.

Spolecznik

To jest przykład solidarności w Platformie Obywatelskiej. Radny Olek jak Wyczk

był w klubie, to Wyczkowi zawsze odpowiadał - tak Panie Jurku, nie ma problemu Panie Jurku. Były takie sytuacje, że myśleliśmy, że radny Olek zaraz buty mu wypoleruje, a teraz go olewa. To jest przykład miłości w Platformie Obywatelskiej. Tam koleśstwo funkcjonuje jak jest coś do ugrania, a tak tam każdy każdego ma głęboko w

d....

Urząd Miasta

Nigdzie nie koszą trawy. Na osiedlach BSM Pani Metel wprost zarządziła koszenie 2 razy na sezon wciskając ludziom kit, że chwasciska pod ich oknami to łąki kwietne. Jednocześnie podniosła opłatę na fundusz remontowy o 60%. Tak się robi biznes...

Krk

REKLAMA



606 781 652
roboty ziemne

607 249 520
ziemia piasek

77-200 MIASTKO
ul. Czeresiñowa 20

nekorentalmiastko



ROBOTY ZIEMNE SPRZEDAŻ ZIEMI, PIASKU I ŻWIRU



WYSOKIEJ JAKOŚCI PIASEK I ZIEMIA

DRASTYCZNY wypadek w Parku Sąsiedzki. Ucierpiało DZIECKO

Wypadek z udziałem dziecka na terenie parku sąsiedzkiego w Bytowie. Jak informuje nasz czytelnik, siedmioletnia dziewczynka uszkodziła sobie kilka zębów. Wypadek miał miejsce w pobliżu słupa przeznaczonego do wieszania hamaku.

To jest drewniany słup. Dzieci powiesiły hamak. Gdy weszła do niego siedmioletnia dziewczynka, słup przewrócił się. Wyrwana została metalowa kotwa. Niezależnie odskoczyła, uderzając dziewczynkę w twarz. Ma nadkruszone cztery zęby - informuje mieszkaniec Bytowa.

Z jego relacji wynika, że słup, na którym wieszany był hamak, po dwóch latach był spróchniały. Wystarczyło, że na hamaku położyło się ważące około 20 kg dziecko, aby przewrócił się.

Zauważa on, że Park Sąsiedzki otwarty został zaledwie 2 lata temu. Miało być to miejsce wspólnej rekreacji i integracji mieszkańców bloków przy ul. Pochylej. Na otwarciu byli ówczesny burmistrz Ryszard Sylka i wiceburmistrz Mateusz Oszmaniec. Teraz ludzie zadają pytanie, czy zamontowane tam urządzenia mają niezbędne atesty?

- Trzeba to sprawdzić. Ponadto należy zauważyć, że miało być to park z ziołami, z dziką roślinnością, a rzeczywistość jest taka, że i tak wszystko koszą - informuje nasz rozmówca. - Uważam, że ten park został zrobiony sposobem nieprawidłowym. Postawili byle jakie drewniane elementy, które nawet dwóch lat nie wytrzymały.

Z jego wiedzy wynika, że część urządzeń na terenie Parku Sąsiedzkiego, to materiał użyty ponownie. Podobno wykonawca wykorzystał drewniane elementy zalegające w magazynie należącym do urzędu miejskiego.

Udało nam się dotrzeć do rodziców poszkodowanej siedmioletki. Potwierdzają, że wypadek miał miejsce. Nie wzywali policji i karetki pogotowia. Urząd Miejski został przez nich powiadomiony.

- Dzieci poszły bawić się na hamaku. Obserwowałem je z balkonu. Jedna ma 7 lat, a druga 10. Minęło być może ok. 10 minut, gdy zobaczyłem, że córki biegają do domu z płaczem. Wówczas wiedziałem, że coś się stało - opowiada ojciec dziewczynki.

Ustalił, że siedmioletnia córka weszła na zawieszony między słupami hamak. W tym momencie jeden ze słupów przewrócił się. Najprawdopodobniej doszło do zerwania śruby lub metalowego karabińczyka, który uderzył dziecko w twarz, wyszczerbiając cztery zęby.

- Gdy później poszedłem obejrzeć ten słup, zauważyłem, że było to próchno. Można wło-

żyć do niego palec - opowiada ojciec.

W urzędzie miał usłyszeć, że słupy miały atest. Trochę go to zdziwiło, ale zajęli się przede wszystkim zdrowiem córki. Okazało się, że cztery trwałe zęby zostały ukruszone. Koszt nadbudowy zębów to ponad 1000 zł.

- Całe szczęście, że córka nie została trafiona w oko. Cieszę się, że żyje, bo ten słup mógłby ją zabić - dodaje matka dziewczynki.

Teraz rodzice zaczęli przglądać się sprawie. Zastanawiają się, jak to możliwe, że skoro słup miał certyfikat, po 2 latach wygląda, jakby miał kilkana-

słowski. - Przypomina mi to sytuację z pomostem nad jeziorem Jeleń, który tylko przez chwilę był funkcjonalny. Będziemy sprawdzać tę sprawę również pod kątem atestów, które powinny posiadać elementy infrastruktury zamontowane w tym miejscu. Dla porównania mogę powiedzieć, że w markecie budowlanym kupiłem belki do budowy huśtawki. Zanim zgniła, stała przez 6 lat.

Z oficjalnej odpowiedzi Urzędu Miejskiego w Bytowie wynika, że rodzic dziecka otrzymał wszystkie informacje niezbędne na zgłoszenia wypadku, w tym numer polisy i nazwę ubezpieczyciela. Natomiast

były używane.

Co do koszenia, wiceburmistrz wyjaśnia, że łąki kwietne koszone są raz lub dwa razy w roku, zgodnie ze specyfikacją roślinności.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Kto odpowiada za stan techniczny takiego obiektu? Nie wymagaj przeglądu? Co za brednie! Ukaraj nadzorującego miejsce publiczne i to jeszcze z przeznaczeniem takim jak plac zabaw! Należy złożyć zawiadomienie i rościć odszkodowanie!

Tomuś

Plac zabaw, miejsce przeznaczone dla zabaw dla dzieci. Logika NAKAZUJE sprawdzać stan elementów w tym miejscu, aby nie doszło do tragedii! Zaniedbanie maksymalne. Rodzicu! Żądaj ukarania osoby odpowiedzialnej i żądaj wysokiego odszkodowania. Niech się nauczą żyjący za NASZE pieniądze, że nie tylko kawa przy korycie! Dobrze, że dziecko nie odniosło poważniejszych obrażeń.

Dziecko

Ważne, że nowy asfalt w Dąbju jest trwały z gwarancją na 3 lata.

Rafał

Szlag trafia jak wygląda folwark i spuścizna po Sylce i jego kompanie Waszkiewicz! To wynik ich rządzenia doprowadza do takich tragedii! Wiele jest już spraw, którym powinna przyjrzeć się prokuratura i winni takich sytuacji powinni odpowiedzieć, włącznie z zakazem pełnienia jakichkolwiek funkcji publicznych.

Polka

REKLAMA



Robert Szachowski Audytor Energetyczny

- ♦ Profesjonalne audyty energetyczne i świadectwa charakterystyki energetycznej
- ♦ Rzetelność i dokładność: Zapewniamy szczegółowe audyty energetyczne i pomoc przy wyborze elementów do poprawy energetycznej.
- ♦ Bezpośredni kontakt: Zawsze przyjeżdżamy do klienta - nie realizujemy zleceń zdalnie.
- ♦ Dofinansowania: Wykonujemy audyty do programów dofinansowań, takich jak Czyste Powietrze.

Skontaktuj się z nami:

tel: 510 609 038

e-mail: r.szachowski@outlook.com



Park Sąsiedzki został hucznie otwarty 2 lata temu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Park Sąsiedzki został hucznie otwarty 2 lata temu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

ście lat. Przypomina to trochę sytuację nad jeziorem Jeleń, gdzie po kilku latach spróchniał pomost, który trzeba było rozebrać.

Przy okazji zwracają uwagę na utrzymanie parku sąsiedzkiego. Posadzono tam różnego rodzaju rośliny, m.in. zioła, które miały być ozdobą. W rzeczywistości podobno pracownicy urzędu regularnie je koszą. Zioła zostały zniszczone.

Sprawą wypadku w Parku Sąsiedzki zainteresował się też radny Marek Masłowski.

- Trzeba zwrócić większą uwagę na to, kto i z jakich materiałów wykonuje inwestycje miejskie. Z pewnością po 2 latach materiał nie powinien ulec biodegradacji - komentuje Ma-

słowski. - Przypomina mi to sytuację z pomostem nad jeziorem Jeleń, który tylko przez chwilę był funkcjonalny.

Urządzenia zamontowane w parku posiadają certyfikaty - zapewnia Jadwiga Dąbek, wiceburmistrz Bytowa.

Według jej ustaleń nie są tam wymagane regularne przeglądy techniczne.

- Park Sąsiedzki jest miejscem rekreacji, które według przepisów nie ma obowiązku posiadania książki obiektu oraz wykonywania przeglądu okresowego przez osobę posiadającą uprawnienia z zakresu prawa budowlanego - zaznacza wiceburmistrz Dąbek.

Dowiadujemy się, że urządzenia montowała firma 8MG Group Magdalena Murańska z Kolbud. Wykorzystane do budowy materiały podobno nie



W takim stanie technicznym był słup zamontowany 2 lata temu na terenie Parku Sąsiedzkiego. Całkowicie spróchniał

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

To nie łąka kwietna - TO BOISKO! INTERWENCJA Masłowskiego

Czy nowa władza zapomniała o istniejących boiskach w mieście? Przy ul. Naruszewicza zapomnieli, że kosi się trawę, która teraz sięga prawie do pasa.

Za tamtej władzy było koszone. Nawet siatki na bramce były. Już nie wspomnę o placu zabaw obok - alarmuje nasz Czytelnik.

Zamierzaliśmy zwrócić się z tą sprawą do ratusza. Wypadek chciał, że w międzyczasie "na łączach" pojawił się radny Marek Masłowski, wybrany z tego okręgu. Przedstawiliśmy mu sprawę. Minęło ok. 15 minut i była

wiadomość zwrotna - załatwione!

- Dziś skoszą i poprzącą krzaki - poinformował Masłowski.

Zwrócił się bezpośrednio do odpowiedzialnych za koszenie urzędników. Uzyskał zapewnienie, że sprawa zostanie załatwiona "od ręki". Już drugiego dnia boisko zostało doprowadzone do ładu.

(MATEO)



Boisko przy ul. Naruszewicza po interwencji radnego zostało wykoszone

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

NIEBEZPIECZNI PO ZMROKU pracownicy sezonowi?

Na ulicach Bytowa nie jest bezpiecznie, szczególnie po zmroku. Tak uważa były komendant policji, radny Andrzej Borzyszkowski. Zwraca uwagę szczególnie na cudzoziemców, których można spotkać na bytowskich ulicach. W większości to pracownicy sezonowi.

Przyjeżdżają do nas z Ameryki Południowej i Azji. Poruszają się w grupach nawet 10-osobowych. Z tego co wiem w ostatnich miesiącach nasiliły się ich wędrowki po mieście, a szczególnie w piątki i soboty wieczorami. Zachowują się w sposób nie taki, jaki byśmy sobie życzyli. Nie respektują naszego porządku prawnego - alarmuje Borzyszkowski.

Jego zdaniem nasiliło się to ok. 3 miesiące temu. Podobno przyjezdni nie respektują poleceń policjantów.

- Jeśli ktoś z ich grona ma być wylegitymowany obstawiają radiowozy i uniemożliwiają to. Policjanci mają utrudnione zadanie, czują się zagrożeni - alarmuje Borzyszkowski.

Jego zdaniem policja powin-

na być wyposażona w większe samochody, aby od razu zabierać całą taką grupę na tzw. dołek, jeśli są agresywni.

Komendant Jacek Kowalski potwierdza, że takie problemy istnieją.

- Są takie sytuacje, więc w

piątki i soboty mamy wzmocnione patrole. Z pewnością przydałoby się samochód specjalny do przewozu takich osób - mówi Kowalski.

Potwierdzacie spostrzeżenia radnego Borzyszkowskiego?

(MATEO)



Na ulicach Bytowa nie jest bezpiecznie, szczególnie po zmroku - twierdzi radny Andrzej Borzyszkowski

FOT. ARCHIWUM

Bytowski szpital dał mu DRUGIE ŻYCIE. Pacjent jest wdzięczny

Kolejny pacjent jest wdzięczny bytowskiemu szpitalowi za wzorową opiekę. To mieszkaniec Bytowa Edmund Rożek. W wieku 76 lat po raz pierwszy przytrafił mu się poważny zabieg chirurgiczny.

Mężczyzna jest bardzo zadowolony z opieki w bytowskiej lecznicy.

- Składam najserdeczniejsze podziękowania całemu zespołowi oraz wszystkim lekarzom oddziału chirurgicznego szpitala w Bytowie za szczęśliwie przeprowadzony zabieg operacyjny i danie mi szansy na nowe życie. Wsparcie i pomoc lekarzy jest nieoceniona. Zawsze dodawano mi otuchy i siły do walki z chorobą. Serdecznie dziękuję za opiekę i poświęcenie w tym trudnym czasie choroby. Nie mam słów, które mogłyby wyrazić moją wdzięczność. Dziękuję - mówi Edmund Rożek.

Jego żona Barbara podkreśla, że mąż w wieku 76 lat po raz pierwszy miał styczność ze szpitalem.

- Jesteśmy bardzo zadowole-

ni - podkreśla. - Mąż miał sepse i początkowo nawet chodzić nie mógł. Teraz jest już w dobrym stanie. Powoli dochodzi do siebie.

Przedstawiciele kadry zarządzającej bytowskim szpitalem są oczywiście zadowoleni ze słów pochwały.

- Takie opinie są mobilizujące do dalszej, dobrej pracy. Bardzo dziękujemy - mówi Ewa Czechowska, rzecznik prasowy Szpitala Powiatu Bytowskiego.

(MATEO)



Edmund Rożek dziękuje bytowskiemu szpitalowi za wzorową opiekę

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

OPINIE iBytow.pl

To zwykle sianie fermentu. Widocznie były komendant postawił sobie za punkt honoru zasiać strach w Bytowiakach. Po co rozpowiadać takie bałamuty? Andrzej chodzi po Bytowie wieczorami (wątpię pewnie w Płotowie zamknięty na cztery spusty). Ja chodzę i nic złego się nie dzieje. A to, że chodzą grupkami świadczy, raczej o tym, że to oni się nas boją.

Lolo

Zapomniał wół jak cieleciem był. Ale on teraz mądry się zrobił. To jest KPINA! Zapomniałeś jak wyglądał tabor za twojej kadencji? Zapomniałeś jak kazałeś pieszo chodzić, bo jakaś ryska w akcji na aucie się pojawiła. Zapomniałeś jak kazałeś kiedyś dzielnicowym jeździć autobusem, np do Ju-

trzenki? Andrzej zapomniałeś o tym wszystkim? Zapomniałeś, że za twojej kadencji był ciągły problem z taborem. Bezpieczeństwo? Teraz? Andrzej, zapomniałeś? Na szczęście mam zdjęcia. Mogę zacząć już teraz. Andrzej weź się za wychowywanie dzieci lepiej. Zapomniałeś też jak chciałeś być burmistrzem z innego komitetu? Przypomnieć? Idź już chłopie do domu. My nie powiemy nikomu. Zapomniał wół... Ale jaja!

Olgierd

Ostatnio faktycznie zauważyłam na ulicach mnóstwo młodych opalonych facetów. Chodzą w grupach i zachowują się wyzywająco, zaczepnie co najmniej jakby byli u siebie. Absolutnie widoczna jest arogancja. Ciekawe co

będzie dalej, bo jest ich coraz więcej. Dojdzie do tego, że we własnym miasteczku będziemy bali się wyjść na ulice.

Szok

Może policjanci nie powinni spać w radiowozie nieopodal nowego ronda na Przyborzyce, tylko więcej patrolować? Dlaczego nikt nie sprawdza ścieżki zdrowia nieopodal stadionu? Od kilku tygodni ktoś sprytnie się ulokował z namiotem niemal na samym środku i tam nocuje. To jest normalne? Nieciekawym element. Dużo ludzi uprawia tam sport, ale policji się nie uświadczy. Pojadą sobie naokoło, ale na samą ścieżkę przecież się nie pofatygują. Ci nasi czasem są gorsi od cudzoziemców. Rokićnicy potwierdzają.

Mieszkanka

IGLO-HS ALUCOVER - hybryda PVC i aluminium

Bytowski Drutex wprowadził do oferty nowy system tarasowy IGLO-HS ALUCOVER, hybrydę PVC i aluminium oraz wizualizator drzwi, który jest doskonałym narzędziem obrazującym energooszczędną stolarkę drzwiową.

System tarasowy IGLO-HS ALUCOVER powstał przez połączenie drzwi tarasowych PVC IGLO-HS z zewnętrzną nakładką aluminiową. Dzięki temu uzyskano bardzo dobre parametry izolacji termicznej Uw = 0,73 W (m²K) oraz niepowtarzalny design.

Nakładka aluminiowa występuje w dwóch opcjach wykończenia narożników. Podstawową jest łączenie mechaniczne - zagniatanie. Opcją dodatkową jest spawanie narożników, które pozwala na uzyskanie jednolitej powierzchni (nie widać łączenia). IGLO-HS ALUCOVER jest uzupełnieniem systemu okiennego IGLO ENERGY ALUCOVER.

- Zaraz po najnowszym

oknie trzeciej generacji IGLO EDGE, jest kolejną premierą w tym roku. Systematycznie zwiększamy gamę oferowanych produktów równocześnie wyznaczając trendy w jakości obsługi klienta. Nasz wizualizator drzwi jest tego doskonałym przykładem - mówi Paweł Jereczek, dyrektor ds. handlowych firmy Drutex.

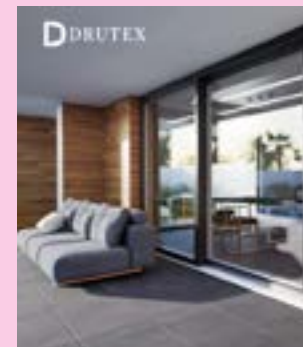
Połączenie kolorystyki okien PVC z aluminium daje wręcz nieograniczone możliwości aranżacyjne wewnątrz, jak i fasad budynku. Kolor okładzin aluminiowych można wybierać z szerokiej palety ponad 400 kolorów RAL. W opcji dodatkowej klient ma do dyspozycji farby metaliczne i drewnopodobne. Natomiast dla części okna z PVC dostępna jest pełna paleta ponad 30 oklein.

System IGLO-HS ALUCOVER w standardzie posiada: dwukomorowy pakiet szybowy o Ug = 0,5 W (m²K), ciepłą ramkę międzyszybową Swisspacer Ultimate, prostokątną listwę przyszybową, klamkę aluminiową, cienki zgrzew V-Perfect i lakierowanie RAL mat.

Drutex na swojej stronie internetowej udostępnił wizualizator drzwi, który jest świetnym narzędziem obrazującym energooszczędną stolarkę drzwiową z aluminium, PVC i drewna. Dzięki przejrzystemu i łatwemu w obsłudze interfejsowi w prosty sposób pozwala na szybką konfigurację wybranego modelu drzwi oraz jego naniesienie na zdjęcie domu czy wizualizacji budynku. Wizualizator drzwi dostępny jest również na urządzeniu mobilne.

Drutex oferuje 7-dniowe ter-

miny realizacji wraz z dostawą na terenie Europy. O szczegóły można pytać w salonie Drutex na ul. Przemysłowej w Bytowie tel. 575 450 070



System tarasowy IGLO-HS ALUCOVER powstał przez połączenie drzwi tarasowych PVC IGLO-HS z zewnętrzną nakładką aluminiową

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA

DRUTEX
ENGINEERED FOR YOU

OKNA I DRZWI W 7 DNI

SZYBKA WYCENA, DORADZTWO, NAJNIŻSZA CENA!

Sprawdź nasz **SHOWROOM** z możliwością testowania produktów

PVC I ROLETY OD 7 DNI

OD 7 DNI



OD 14 DNI

OD 14 DNI



OD 14 DNI

tel. 575 450 070

ul. Przemysłowa 2D, Bytów
(obok stacji paliw MOYA)

drutex@kupokna.com

KBI
SALON DRUTEX
BYTÓW



Radny Janusz Wiczkowski DOSTAŁ POSADĘ w radzie nadzorczej PKS Bytów

Radny Janusz Wiczkowski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, ma dodatkowe zajęcie zarobkowe. Został członkiem rady nadzorczej powiatowej spółki PKS Bytów. Stanowisko utworzono specjalnie dla niego, bo dotychczas rada nadzorcza była trzyosobowa.

Stało się dokładnie to samo, jak w przypadku spółki Szpital Powiatu Bytowskiego, gdzie czwartym członkiem rady nadzorczej została Izabela Metel. Janusz Wiczkowski bez ogródek przyznaje, że członkostwo w radzie nadzorczej to skutek umowy koalicyjnej Porozumienia Lokalnego ze Wspólnotą Samorządową.

- To prawda. Od czerwca jestem w radzie nadzorczej spółki PKS Bytów. Wynika to z tego,

że będąc w koalicji ze Wspólnotą Samorządową, chcę mieć więcej i wpływ na to co się dzieje w spółkach - tłumaczy Janusz Wiczkowski. - Będą duże zmiany, zakup nowego taboru. Uważam, że dzięki mojemu doświadczeniu jestem w stanie pomóc w jeszcze lepszym rozwoju tej dobrze funkcjonującej spółki.

Zaznacza, że ma niezbędną wykształcenie, uprawnienia i doświadczenie. Jako dyrektor urzędu pracy relacje z przedsię-

biorcami. Uważa, że tym łatwiej będzie mu sprawować kontrolę nad prezesem spółki PKS Bytów.

A pieniądze? Wiczkowski deklaruje, że nie poszedł tam dla pieniędzy.

- Jestem już na takim etapie w życiu, że wynagrodzenie z rady nadzorczej w wysokości nieco ponad 1000 zł netto nie jest kwotą, dla której miałbym się poświęcać w taki sposób. Naprawdę interesuje mnie dobro spółki PKS Bytów i jej rozwój - deklaruje.

Przyznaje, że zgodnie z umową koalicyjną Porozumienie Lokalne miało otrzymać również stanowisko w radzie nadzorczej Szpitala Powiatu Bytowskiego. Nie stało się tak tylko dlatego, że żaden z czołowych członków PL, oprócz Janusza Wiczkowskiego, nie ma uprawnień do zasiadania w radzie nadzorczej. Prawdopodobnie z tego względu członkinią rady w szpitalu została niedoszła radna Izabela Metel, prezes Bytowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Uprzedzając krytykę radnych z opozycyjnego klubu Prawo i Sprawiedliwość Wiczkowski mówi, że spodziewa się krytyki. Jego zdaniem gdyby PiS rządził w koalicji ze Wspólnotą Samorządową, zrobiliby dokładnie to samo.

- Wynagrodzenie w radzie nadzorczej PKS Bytów to nie są wielkie pieniądze. Chcemy po prostu być odpowiedzialni do końca, zasiadając w Radzie Powiatu Bytowskiego - komentuje Wiczkowski. - Oczywiście rozumie komentarze opozycji. Być może będąc w opozycji, mówiłbym dokładnie to samo.

Zgodnie z jego przepowiednią radni opozycji krytykują zatrudnienie Wiczkowskiego.

- Władza może robić, co chce, aczkolwiek wiadomo, że jest to prawnie dozwolone. Moim zdaniem lepiej by było, gdyby posługiwano się fachowcami - komentuje Jerzy Barzowski, radny PiS. - Oczywiście radny Wiczkowski będzie mówić, że jest fachowcem. Ja uważam, że jest to osoba



Radny Janusz Wiczkowski został czwartym, dodatkowym członkiem rady nadzorczej spółki PKS Bytów

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

polityczna. Tak niestety było, jest i będzie.

Słyszymy od niego, że uprawnienia Barzowskiego są podobno lepsze, niż uprawnienia Wiczkowskiego. Radny PiS krytykuje ściąganie fachowców z zewnątrz. Jednocześnie sugeruje, że lepszym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie w radzie nadzorczej osoby z opozycji, do prawdziwej kontroli. Niejako przy okazji poleca siebie do tej roli.

- Jako radny powiatowy w spółce powiatowej nie mógłbym zasiadać, ale może spółka gminna, np. Wodociągi? Poddaję to pod rozwagę nowemu burmistrzowi - komentuje Barzowski. Kolejny radny PiS, były wicewojewoda Mariusz Łuczyk, ostrożnie komentuje nową posadę dla lidera Porozumienia Lokalnego.

- Nie znam umowy koalicyjnej, ale jeśli były takie założenia, to zostały one spełnione. Prawo i

Sprawiedliwość jest partią opozycyjną, więc będziemy przyglądać się sytuacji - obiecuje Łuczyk.

Podobnie sprawę komentuje jego kolega Andrzej Dołębski, były wójt Parchowa.

- Za mało wiem na temat tej sprawy, więc pozostawiam to na razie bez komentarza - ucina.

Aktualny skład rady nadzorczej to Jan Urban jako przewodniczący. Oprócz niego Adam Leik, Henryk Gański i Janusz Wiczkowski.

Wiedzę na temat nowej pracy radnego Wiczkowskiego ma oczywiście Paweł Biernacki, przewodniczący rady powiatu. Wszak Wiczkowski to lider Porozumienia Lokalnego, do którego Biernacki należy.

- To jest decyzja starosty i zarządu powiatu. Nie mam na nią wpływu - zastrzega Biernacki.

Ze starostą Leszkiem Waszkiewiczem nie udało nam się w tej sprawie porozmawiać.

(MATEO)

Rozmowy radnych będą transmitowane NA ŻYWO

Od października szykuje się wielka zmiana dla radnych Gminy Bytów. Będą bardziej widoczni dla społeczeństwa. Transmitowane nie będą jedynie posiedzenia wszystkich radnych w ramach comiesięcznej sesji, ale również wszystkie robocze posiedzenia komisji.

To właśnie tam rozmawia się najwięcej o ważnych sprawach. Na sesjach następuje zazwyczaj już tylko zatwierdzone wcześniej sposób głosowania.

Transmitowanie i nagrywanie posiedzeń komisji to w Bytowie nowość. Od lat taka praktyka jest w gminie Miastko. Ogłosiła ją również nowa prezydent Gdyni. Wiele mówi się o większej przejrzystości i transparentności lokalnego samorządu. Nowy stary przewodniczący Rady Jan Treder zgodził się w końcu na wprowadzenie takiego rozwiązania.

- Już w poprzedniej kadencji były takie propozycje. Zdecydowałem, że w tej kadencji zostanie to zrealizowane. Transmisja posiedzeń komisji dostępna będzie od października - potwier-

dzi Jan Treder, przewodniczący Rady Miejskiej Bytowa. - Robimy to w ramach jawności życia publicznego.

Przewodniczący Komisji Budżetu Aleksander Pradella zapewnia, że jest gotów zgodzić się na nagrywanie posiedzeń komisji.

- Jest mi to obojętne, jestem gotów zgodzić się na takie rozwiązanie, aczkolwiek uważam, że czasami lepiej by było gdyby posiedzenia komisji nie były nagrywane - uśmiecha się Aleksander Pradella.

Jego zdaniem publikowanie posiedzenia komisji, gdzie omawianych jest zdecydowanie więcej szczegółów, mogłoby być dobrą lekcją samorządu dla mieszkańców zainteresowanych życiem gminy. Podobnie uważa

radny PiS Marek Masłowski.

- Uważam, że posiedzenia komisji powinny być transmitowane. Transparentność samorządu powinna być jak największa, obywatel musi mieć pełną wiedzę na temat tego, co w gminie dzieje się - komentuje Masłowski.

(MATEO)



Przewodniczący Jan Treder zatwierdził transmitowanie posiedzeń komisji na żywo

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REKLAMA

PHU Mateusz Świętek Brzeziński

- Sprzedaż i montaż kompletnych ogrodzeń panelowych
- Produkcja siatki plecionej powlekanej i ocynkowanej (dowolna wysokość)
- Bramy wjazdowe i furtki wg. indywidualnego zamówienia

Zapraszamy do kontaktu!

512 685 161

Dostawczak SPŁONAŁ na drodze krajowej

We wtorek 23 lipca w godzinach porannych na ul. Jana III Sobieskiego w Tuchomiu doszło do pożaru małego samochodu dostawczego.

Na miejscu pracowali druhowie z OSP Tuchomie, strażacy z JRG Bytów oraz bytowscy policjanci. Niestety, pożar doszczętnie strawił pojazd.

Samochód zapalił się w trakcie jazdy. Do zaproszenia ognia doszło w komorze silnika. Na szczęście nikt nie został ranny. Kierowca, gdy tylko zauważył ogień - błyskawicznie opuścił pojazd.

W wyniku akcji gaśniczej droga krajowa nr 20 była czę-

ściowo zablokowana przez dwie godziny. Ruch odbywał się wą-

(DW)



FOT. OSP TUCHOMIE

BUDUJĄ nowe centrum wsi Zapceń. Koszt? Ponad MILION ZŁ

Nowoczesne centrum wsi za ponad milion złotych powstaje w Zapceni. Dzięki tej inwestycji miejscowość będzie jeszcze piękniejsza.

Rozpoczęła się rewitalizacja centrum wsi - potwierdza Marcin Kiedrowski z urzędu Gminy w Lipnicy.

Sprawa ma swój początek kilka lat temu, gdy za pieniądze z funduszu sołectkiego zlecono wykonanie projektu rewitalizacji centrum miejscowości, konkretnie placu naprzeciwko sklepu. Dotychczas był to teren

o nawierzchni szutrowej. Po prostu pusty plac, po którym każdy jeździł jak chciał. Teraz ulegnie to zmianie.

- Nastąpi wymiana chodników, nawierzchni drogowej i zmiana organizacji ruchu. Już nie będzie można jeździć po całym placu. Ruch będzie uporządkowany. Powstanie jedna droga wzdłuż nieruchomości, a w samym centrum zatoka auto-

busowa, zielen, wiata przystankowa ławeczki zegar, stojak na rowery - wymienia Kiedrowski.

Zamontowany zostanie również system nawadniający, aby zielen wytrzymała upalne dni. W projekcie przewidziano także budowę hydrantu, aby centrum wsi było zabezpieczone w razie pożaru.

Całkowity koszt to milion czterdzieści tys. zł, ale w tym

przypadku gmina uzyskała 789 tys. zł dofinansowania z programu Polski Ład. Gmina Lipnica wyklada 250 tys. zł. Jest też wkład sołectwa Zapceń. Przetarg wygrała firma Andrzej Gliszczyński z Człuchowa. Właśnie to przedsiębiorstwo budowało kiedyś amfiteatr w Lipnicy.

(MATEO)



Firma Andrzeja Gliszczyńskiego buduje zupełnie nowe centrum wsi Zapceń
FOT. ARCHIWUM

KRWAWA JATKA przy ul. Stary Dworzec. Zaatakowała wujka tłuczkiem do mięsa

Dantejskie sceny rozegrały się w sobotę, 13 lipca przy ul. Stary Dworzec w Bytowie. 41-letnia kobieta zaatakowała swojego wujka, używając do tego tłuczka do mięsa.

Zamiast w schabowego, uderzyła w jego głowę.

- Wujek ma poważne obrażenia głowy. Trafił do szpitala, a kobieta do zakładu psychiatrycznego - informuje mieszkaniec ul. Stary Dworzec.

Policja potwierdza, że w sobotę doszło do takiego zdarzenia.

- Prowadzimy postępowanie sprawdzające w sprawie naruszenia czynności narządów ciała. Na tym etapie nikt nie usłyszał zarzutów - mówi Dawid Łaszcz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Bytowie.

Dowiadujemy się, że do awantury doszło w mieszkaniu. Poszkodowany to 70-letni mąż-

czynna, wujek kobiety. Został przewieziony do szpitala. Gdyby obrażenia miały trwałość poniżej 7 dni, kobieta ścigana byłaby z oskarżenia prywatnego. Stan poszkodowanego jest jednak na tyle ciężki, że najprawdopodobniej do najbliższej soboty ze szpitala nie zostanie wypisany. Agresywna kobieta ma odpowiedzieć z artykułu 157 kodeksu karnego. Grozi jej kara do 2 lat pozbawienia wolności.

- Mężczyzna pozostaje w szpitalu. Będziemy prowadzić postępowanie z artykułu 157 par. 1 Kodeksu Karnego - mówi Małgorzata Jackowska-Borek z Prokuratury Rejonowej w Bytowie.



W Bytowie przy ul. Stary Dworzec 41-letnia kobieta pobiła swojego wujka tłuczkiem do mięsa
FOT. ARCHIWUM

Wiadomo też, że atakująca 41-letnia kobieta została przewieziona na oddział psychiatryczny.
(MATEO)

W Lipnicy zbudują Dom Kultury za ponad 11 mln złotych

Firma Katarzyny Szyca z Rekowa złożyła najlepszą ofertę na budowę nowego Domu Kultury w Lipnicy i przebudowę biblioteki w Brzeźnie Szlacheckim. Oferowana cena 11,4 mln zł jest i tak wyższa od pierwotnych przewidywań gminy Lipnica.

Zaproponowana cena mieści się w naszym budżecie. Jeśli nie będzie błędów formalnych, ta oferta zostanie wybrana - mówi Damian Nowacki, wicewójt gminy Lipnica.

Łącznie złożono 7 ofert. Najdroższa opiewała na 16 mln zł.

Warto podkreślić, że według najniższej ceny budowa Domu Kultury w Lipnicy będzie kosztować 10 mln zł. Pozostała część to przebudowa biblioteki w Brzeźnie Szlacheckim na salę wiejską.

Gorszą propozycję złożyła firma Wojciecha Cyrzana z Udorpia, proponując 12,3 mln zł. Firma Union Invest z Łubiany chciała zbudować Dom Kultury za 13,2 mln zł, a Obiekt z Kiełpina za 14,1 mln zł. Była też oferta firmy

Moniki Szywałskiej z Chojnic za 12,1 mln zł, Zakładu Robót Ogólnobudowlanych Stanisława Repińskiego z Kościerzyny za 14,5 mln zł, a przedsiębiorstwo budowlane NORDEKO z Kościerzyny zaoferowało 15,98 mln zł.

Pierwszy w historii Lipnicy Dom Kultury z prawdziwego zdarzenia ma powstać nad jeziorem Głębozec, obok amfiteatru. Będzie sala na 150 osób ze sceną, zapleczem kuchennym, sanitariatami i szatniami. Gmina Lipnica uzyskała na tę inwestycję 7,5 mln zł z programu Polski Ład. Firma Katarzyny Szyca będzie mieć czas do 28 listopada 2025 na zakończenie budowy. Aktualnie kończą realizację remizy strażackiej we wsi Dretyń.

(MATEO)

REKLAMA



NOWA oferta pracy
Poszukujemy
do naszego zespołu:
PRACOWNIKÓW
DO FABRYKI OKIEN PCV

Zarobki
do 10 000 zł miesięcznie

Umowa o pracę

Koszty dojazdu
i zakwaterowania
pokrywa pracodawca

Niemcy - Grimma

Gwarantujemy
stabilne zatrudnienie

Więcej informacji i szczegółów: **+ 48 883 555 705 lub +48 660 492 764**
Wyślij CV: **kontakt@kadryiplace-koszalin.pl**

Były radny W CZYNIE SPOŁECZNYM zbudował przebieralnię

Czasami niewiele trzeba, aby uszczęśliwić lokalną społeczność. Mieszkańcy gminy Borzytuchom są zachwyceni inicjatywą byłego radnego. Leszek Szachta zbudował przebieralnię dla osób korzystających z jeziora Okoniewskiego.



Były radny Leszek Szachta zbudował przebieralnię nad jeziorem Okoniewskim

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Część materiałów zakupiono ze środków funduszu sołeckiego Sołectwa Borzytuchom (2536 zł). Pozostałe brakujące materiały sfinansował Leszek Szachta, któremu składamy wielkie podziękowania

za świetny pomysł i wykonanie. Przebieralnia wygląda pięknie - mówi Jarosław Garbicz, wójt gminy Borzytuchom.

Lokalizacja przebieralni została uzgodniona z pracownikiem Nadleśnictwa Bytów.

Obiekt już cieszy się dużym zainteresowaniem. Osoby korzystają z uroków jeziora mogą teraz przebrać się w dogodnym miejscu, a nie np. w pobliskich krzakach.

- Wyszedłem z tą inicjatywą

na spotkaniu wiejskim w ubiegłym roku. Zaproponowałem sfinansowanie takiej inwestycji z funduszu sołeckiego. Wprawdzie trochę pieniędzy zabrakło, ale udało się to zrealizować - mówi Leszek Szachta. - Materiał do budowy przygotowałem sobie już zimą. Po akceptacji Lasów Państwowych mogłem rozpocząć budowę. W ciągu dwóch dni przebieralnia była gotowa. Teraz rozmawiamy jeszcze o wymianie ławek i reaktywacji drugiej plaży.

Osobiście sprawdzał, że ludzie z przebieralni korzystają. Zaznaczę, że w tym miejscu będzie używana nie tylko w sezonie letnim, bo to jezioro cieszy się dużą popularnością też zimą. Wiele osób tam morsuje, w tym również konstruktor przebieralni, który na co dzień jest konstruktorem maszyn rolniczych.

(MATEO)

Już niebawem letni KOREK GIGANT!

Od zamku aż do skrzyżowania z ul. Kochanowskiego wylany zostanie nowy asfalt.

Inwestycja ta została już zaplanowana przez Zarząd Dróg Wojewódzkich. Dla kierowców oznacza to oczywiście duże utrudnienia w ruchu. Korki mogą być gigantyczne!

- Sfrezowana będzie istniejąca nawierzchnia. Zostanie wykonana nowa o grubości około 5 cm - zapowiada Przemysław Krawczyński, wiceburmistrz Bytowa.

Przetarg jeszcze nie został rozstrzygnięty, ale drogowcy spodziewają się, że prace wykonywane będą w sierp-



FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

niu, ewentualnie we wrześniu. W tamtym czasie utworzone będą mijanki, czyli częściowe wyłączanie jednego pasa ruchu.

(MATEO)

REKLAMA

Czas na GRILLOWANIE! Gotowe zestawy

Masarnia Kożykowski
zaprasza!



pn.-pt. 6.00 - 15.00
sob. 7.00 - 13.00

ul. Miastecka 6c, Bytów

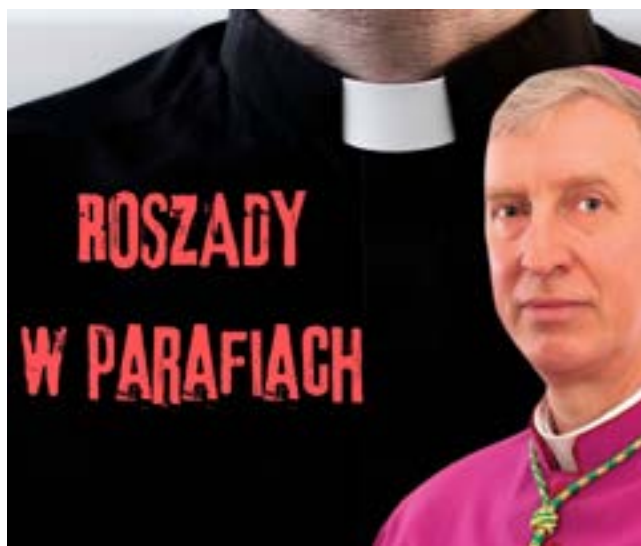
ZMIANY w parafiach. Proboszczowie zostali PRZENIESIENI

Jak co roku w okresie wakacyjnym biskup robi rozszady w parafiach. Nastąpiły zmiany personalne. Polegają one głównie na przenoszeniu księży z parafii do parafii.

Istotna zmiana jest w Kramarzynach, gdzie administratorem parafii został ksiądz magister Przemysław Krzyżanowski. Wcześniej pełnił posługę w parafii Świętej Trójcy w Kościerzynie, jako pomoc duszpasterska.

Dotychczasowy proboszcz ksiądz Roman Dudek został wikariuszem parafii Świętego Wojciecha w Starogardzie Gdańskim. W Kramarzynach pracował od 2017 roku. Pochodzi z Gdyni. Ma 48 lat.

Nowym proboszczem w Ugoszczy został ksiądz Marcin Leszczyński, wcześniej wikariusz parafii Świętego Jakuba Apostoła w Tucholi. Dotychczasowy proboszcz ksiądz Ariel Januszewski został przeniesiony na stanowisko wikariusza parafii Świętego Wojciecha w Kartuzach. 47-latek w Ugoszczy służył od 2020 roku. Pochodzi z parafii w rejonie Sępólna Krajeńskiego. Był wicedziekanem Dekanatu Bytowskie-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

go.

Przeniesiono również byłego proboszcza kościoła w Czarnej Dąbrówce, odwołanego po konflikcie ze strażakami. Ksiądz doktor Marian Knut nie jest już

wikariuszem parafii Świętej Marii Magdaleny w Strzeczcu. Teraz będzie pracować jako wikariusz w parafii Świętego Marcina w Sierakowicach.

(MATEO)

LEJĄ ASFALT na drogach. ODNOWA Rokit i Soszycy

Kilkanaście kilometrów nowiutkiego asfaltu pojawi się na drogach w powiecie bytowskim. Inwestycji na kluczowym odcinku doczekają się w końcu kierowcy uczęszczający trasą z Rokit do Pomyska wielkiego. To jednak nie wszystko.

Pierwszy przetarg dotyczył modernizacji drogi na odcinku Mydlita - Jasień - Obrowo. Łącznie 9 km. Wygrała firma POL-DRÓG, oferując 8,1 mln zł.

Wykonany zostanie też odcinek Trzebielino - Kołczygłowy o długości 2,75 km. Tu przetarg wygrała firma Strabag oferując 4,2 mln zł.

Natomiast firma POL-DRÓG złożyła najlepszą ofertę na drugi odcinek tej drogi, od Trzebielina do mostu przed Poborowem. Koszt wykonania drogi o długości 2 km to 2,3 mln zł.

Wykonany zostanie również odcinek Rokity - Pomysk Mały w obrębie miejscowości Soszyca. Za 430 m. nowego asfaltu powiat zapłaci 1,8 mln zł. Roboty wykona firma Marbruk z Charzyków.

Nowy asfalt będzie też w samych Rokitach. Firma POL-DRÓG w konsorcjum z lokalną firmą Jereczek wykona odcinek o długości ponad 1,5 km za kwotę 2,5 mln zł. Wykonane zostanie nowa nawierzchnia i chodniki wraz ze zjazdami w centrum miejscowości.



W okresie najbliższych 13 miesięcy wykonany zostanie ostatni odcinek drogi z Rokit do Pomyska Wielkiego

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

- Będzie też budowa wysp spowalniających i poprawa oznakowania - mówi Aleksander Pardella, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie.

Jak się okazało, koszt wykonania drogi w Rokitach jest wyższy o 850 000 zł, niż przewidywano. Powiat będzie musiał znaleźć dodatkowe fundusze. Liczą na wsparcie gminy.

Wszystkie roboty mają być wykonane w terminie 400 dni od podpisania umowy. Powiat uzyskał na te roboty dofinansowanie z Polskiego Ładu w wy-

sokości 13 mln zł. Pieniądze wyklada też Nadleśnictwo Bytów oraz gminy Czarna Dąbrówka i Trzebielino.

Po wykonaniu tych inwestycji droga powiatowa z Rokit do Pomyska Wielkiego będzie już całkowicie odnowiona. Do zrobienia pozostaje jeszcze spory odcinek z Trzebielina do Kołczygłów. W fazie projektowania jest trasa z Miastka do Trzcinnia i dalej w kierunku Lubna.

(MATEO)

Żłobek urośnie za ponad PÓŁ MILIONA złotych

Mogło być taniej, ale niestety firma składająca najtańszą ofertę wycofała się.

Nie Ankra-Bis z Bytowa, tylko firma E&M Marcin Maliszewski z Nieczulic za kwotę 489 048 zł dokona rozbudowy żłobka w Tuchomiu. Ankra-Bis proponowała 411 tys. zł.

- Mamy dobrze funkcjonujący od lat żłobek, pierwszy utworzony w gminie wiejskiej. Udało nam się skompletować dobrą kadrę. Cały czas mamy w pełni obsadzone 25 miejsc. Skorzystaliśmy ze środków zewnętrznych. W miejscu istniejącej altany przy żłobku utworzymy dodatkowy oddział. Dzięki temu będzie miejsce dla 7 dzieci - mówi Jerzy Lewi Kiedrowski, wójt gminy Tuchomie.

Gmina łącznie na ten cel pozyskała nieco ponad 400 tys. zł. Łączny koszt to 490 tys. zł.

Termin wykonania do



W miejscu altany znajdującej się przy żłobku zostanie zbudowane dodatkowe pomieszczenie dla 7 dzieci

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

30.10.2024. Najcięższe prace dokonywane w pomieszczeniach żłobka (wykuwanie itp.) będą wykonane w dniach 15-26 lipca, bowiem w tym czasie żłobek nie będzie przyjmował dzieci.

Gmina Tuchomie realizuje tę inwestycję w ramach programu

MALUCH+.

Warto zaznaczyć, że żłobek w Tuchomiu cieszy się dobrymi opiniami. Dzieci mają do dyspozycji między innymi ogród sensoryczny oraz zajęcia wspólne z rodzicami.

(MATEO)

REKLAMA

MAJKOWSCY
PONRYCIA DACHOWE

POKRYCIA DACHOWE
MAJKOWSCY

BLACHA
TRAPEZ T18
BRĄZOWA

23 ZŁ
ZA M² BRUTTO

UL. LĘBORSKA 18, 77-100 BYTÓW

TEL. 59 822 38 58/ 602 345 330

Sołtys ORGANISTA. Drażzkowski przejmuje władzę we wsi ŁĄKIE

Organista grający w kościele w Niezabyszewie został nowym sołtysem miejscowości Łąkie w gminie Lipnica. Obejmuje rządy po pierwszej nieudanej próbie, gdy nie było chętnych do objęcia tej funkcji. Przy drugim podejściu zainteresowanie było niesamowite, a nowy sołtys wygrał o włos ze swoim kontrkandydatem. Sołtysem Łąkiego jest obecnie Tomasz Drażzkowski.



Tomasz Drażzkowski został nowym sołtysem miejscowości Łąkie

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Zmyśl o kandydowaniu „biłem się” przynajmniej przez tydzień. Dopytywałem znajomych sołtysów, na czym ta rola tak naprawdę polega. Ustalałem, co leży w zakresie obowiązków sołtysa, a następnie przypominałem so-

bie dzieło „Państwo” Platona. On wyraźnie powiedział, że nie wolno uchylać się od służby publicznej - mówi Tomasz Drażzkowski.

W wyborach rywalizowało trzech kandydatów. Wszyscy to mieszkańcy centrum wsi.

Wszyscy uzyskali zbliżoną liczbę głosów, a Drażzkowski wygrał dosłownie jednym głosem.

- W pierwszym momencie byłem przestraszony. Miałem nadzieję, że inny z kandydatów zwycięży. Obecnie mogę śmiało powiedzieć, że cieszę się z objęcia tej funkcji. Mam nadzieję, że nie przyniosę wstydu mieszkańcom naszego sołectwa - komentuje sołtys Drażzkowski.

W Łąkiem mieszka od 18 lat, a jego rodzina z dziada pradziada pochodzi z tej miejscowości. On sam natomiast wychowywał się w Chojnicach. W szkole muzycznej w Poznaniu poznał swoją obecną żonę. Po studiach mieszkali w tym mieście. Drażzkowski uznał, że nie nadaje się do dużego miasta. Zaproponował żonie przeprowadzkę na wieś.

- Przygotowywałem żonę do takiej decyzji, a kiedy mój

ojciec stał się właścicielem gospodarstwa po siostrze mojego dziadka w Łąkiem, zapytałem ojca, czy nie ma nic przeciwko, żebyśmy też wraz z naszym pierwszym dzieckiem, które miało wówczas pół roku, przeprowadzili się do tego gospodarstwa. Ojciec ucieszył się, ponieważ nie jest dobrze, żeby gospodarstwo stało puste. Od

"Za wzór stawiam sobie poprzednią sołtys Halinę Kaszubowską."

Tomasz Drażzkowski

tamtej pory mieszkamy w Łąkiem - opowiada sołtys.

Precyzując, wyjaśnia, że prowadzi gospodarstwo o powierzchni mniej-więcej jednego łana, czyli ok. 15 ha. Jego pasja to muzyka, więc pracuje również jako niedzielny organista w kościele w Niezabyszewie. Sam już nie pamięta, jak długo gra.

Szacunkowo jest to około 15 lat.

Jako nowy sołtys Łąkiego chciałby, aby wszystko w tej miejscowości „grało”.

- Za wzór stawiam sobie poprzednią sołtys Halinę Kaszubowską. Chciałbym być takim sołtysem, jakim ona była. Ona jest dla mnie ogromną pomocą przy przekazaniu obowiązków - opowiada Drażzkowski.

Chciałby być dobrym organizatorem, prowokując mieszkańców do współpracy. Chce też współpracować z gminą i na bieżąco rozwiązywać problemy.

Zapowiada, że jako muzyk z pewnością zagra na niejednym festynie. Z wykształcenia jest kontrabasistą, ale potrafi grać na różnych instrumentach.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Wspaniała, obszerna i przemyślana wypowiedź. Bogaty zasób słownictwa. Miły, dobrze wychowany człowiek i zdolny niesłychanie jako organista w naszym małym kościółku w Rekowie. Ogromne i szczerze gratulacje.

Gabrysia Prondzińska

Gratuluję. Życzę samych sukcesów w służbie dla dobra mieszkańców sołectwa.

Andrzej Józef Borzyszkowski



ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

ZALEWANY radny Wiczkowski. PROBLEM jest poważny

Radny Janusz Wiczkowski, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, musi walczyć z żywiołem. Mieszkaniec ul. Leopolda Staffa po większych opadach deszczu jest notorycznie zalewany. Sytuacja jest bardzo niebezpieczna. Jak sygnalizuje radny, ostatnio mało brakowało, a woda zalała by skrzynkę elektryczną.

Gdyby woda podeszła około 10 cm wyżej, mogłoby dojść do nieszczęścia - zaznacza radny Wiczkowski.

Jego propozycja to budowa kolektora odprowadzającego wodę z ul. Leopolda Staffa. Byłaby to operacja podobna do tej zaplanowanej przy ul. Marii Dąbrowskiej i na osiedlu Przy Lesie. Alternatywnie proponuje budowę podziemnych zbiorników na wodę.

- Ostatnio dwa razy byłem zalany - zaznacza Wiczkowski. - Musiałem wykonywać remont pomieszczeń, po opadach deszczu. Nie chciałem, aby sytuacja powtarzała się.

Sygnalizuje, że problem zaczął się w momencie gdy sprzedane zostały dwie działki naprzeciwko jego domu. Wcześniej był to teren zielony. Po budowie budynku wielorodzinnego i zabetonowaniu zaczęło się zalewanie okolicznych posesji. Radny Wiczkowski podobno cierpi najbardziej, bo jego dom po-



Radny Janusz Wiczkowski przesłał zdjęcia potwierdzające zalewanie jego posesji po większych opadach deszczu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

łożony jest najniżej.

- Odpływy są za małe w przekroju, aby prowadzić dużą ilość wody po większych opadach. Na spotkaniu z władzami usłyszeliśmy, że jedynym rozwiązaniem jest budowa nowego kolektora w kierunku ul. Gdańskiej. Nic w tym kierunku nie zrobiono, w przeciwieństwie do ul. Marii Dąbrowskiej i osiedla Przy Lesie - zaznacza Wiczkowski.

Jego zdaniem najtańszym rozwiązaniem, zamiast budowy nowego kolektora, byłaby budowa podziemnego zbiornika z

pompą, do gromadzenia większej ilości wody po opadach deszczu.

Władze Bytowa obiecują przyjrzenie się tej sprawie, aby problem skutecznie rozwiązać.

- Muszę zapoznać się z technicznymi możliwościami. Trzeba też zastanowić się, czy jako gmina będziemy w stanie znaleźć finansowanie na wykonanie tej inwestycji - mówi Przemysław Krawczyński, wiceburmistrz Bytowa.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

REKLAMA



BETONIARNIA Jereczek

- SUPER ceny
- SZYBKE dostawy
- PROFESJONALIZM
- + DOŚWIADCZENIE
- MATERIAŁY BUDOWLANE
- W CENACH HURTOWYCH

BETON DLA TWOJEJ INWESTYCJI

- beton towarowy
- stabilizacje
- podsyпки
- bloczki betonowej prefabrykaty
- kruszywo/ piasek

☎ 607 686 103 ✉ jereczek@jereczek.pl



Bytowski seniorzy ROZBILI BANK! Dostali 4 miliony DOTACJI

Prowadzisz organizację społeczną? Narzekasz na brak funduszy? Bierz przykład z bytowskich seniorów! Napisali wniosek o środki zewnętrzne i od razu pozyskali ogromną sumę, prawie 4 mln zł!

Mateusz Węsierski redakcja@ibytow.news tel. 513 313 112

Od lat brakowało nam miejsca do rozdawania żywności dla najbardziej potrzebujących. Nie mamy też własnej siedziby. Słyszałem, że można pozyskać środki zewnętrzne. Trochę poszperałem w internecie. Znalazłem program Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w ramach Krajowego Programu Odbudowy. Postanowiłem napisać wniosek. Ku mojemu zdziwieniu uzyskaliśmy dofinansowanie, prawie 4 mln zł - mówi uradowany Lesław Gołąb, szef Stowarzyszenia Seniorzy Bytów.

Pieniądże są przede wszystkim na przebudowę dawnych warsztatów przy ul. Młyńskiej. To nieruchomości należące do gminy Bytów. Seniorzy je użytkują, a teraz zmodernizują. Nadal pozostanie to własnością gminy Bytów. Oprócz tego kupują jeszcze elektrycznego busa do dystrybucji żywności. Zbudowana zostanie również winda. Tylko jej koszt to szacunkowo mln zł.

- Od ośmiu lat dystrybuujemy żywność o krótkim terminie przydatności do spożycia. W końcu będziemy mieć miejsce, w którym będzie można ją przechowywać i rozdawać - mówi Gołąb.

Kosztorys został wykonany

na koszt bytowskiego samorządu. To również pracownicy bytowskiego ratusza służyli dobrą radą przy przygotowywaniu wniosku.

- Przy pisaniu projektu najbardziej pomogła nam pani Agnieszka Berendt, a w kwestiach technicznych przy wykonywaniu dokumentacji Izabela Trojańska - zaznacza Gołąb.

Po remoncie, który ma potrwać do wakacji przyszłego roku, seniorzy w dawnych warsztatach będą dysponować powierzchnią 600 m². Do ich dyspozycji będzie też bus o napędzie elektrycznym z chłodnią do przewożenia żywności.

- Warunki konkursowe wymuszały zakup pojazdu o ni-

skiej emisji spalin. Do wyboru mieliśmy samochód elektryczny, albo na gaz. Wybraliśmy elektryczny ze względu na to, że najbliższa stacja ładowania gazu jest w Słupsku - tłumaczy Gołąb.

Seniorzy rozdaniem żywności pochodzącej z dyskontów, o krótkim terminie przydatności do spożycia, zajmują się od 2018 roku. Sami dobierają osoby potrzebujące. Nie są brane pod uwagę kryteria stosowane przez pomoc społeczną. Wylicza, że przez te 6 lat rozdali żywność o wartości ponad 1,3 mln zł. Obecnie mają pod opieką około 125 osób.

W pomieszczeniu do rozdawania żywności odbywają się

również regularne próby zespołu Złoty Kłos utworzonego przez seniorów. Oprócz tego działa sekcja szachistów i odbywają się regularne zajęcia gimnastyczne.

- Organizujemy również bardzo dużo wycieczek. Wszystko dzięki prezesowi, który ma "lekką rękę" do pisania projektów, do zdobywania funduszy - dodaje Zbigniew Płaczkiwicz ze stowarzyszenia seniorzybytów.pl.

Modernizacja dawnych warsztatów to będzie jedna z największych inwestycji w gminie Bytów w najbliższym roku. To wyjątkowa inwestycja, bo w całości realizowana przez stowarzyszenie, poza budżetem gminy Bytów. Dla porównania budowa zupełnie nowej ulicy Przyborzyckiej kosztowała 10 mln zł. Pracował przy tym całym sztab urzędników. W tym przypadku seniorzy poradzili sobie z pomocą dwóch kluczowych urzędników.

Warto też zaznaczyć, że po drugiej stronie rzeki jest budynek Bytowskiego Centrum Kultury, o którego modernizacji mówi się od lat. Finansowania wciąż nie ma.

Niejąko przy okazji po modernizacji warsztaty będą jednocześnie siedzibą stowarzyszenia seniorów. To bardzo pręźnie



Lesław Gołąb i Zbigniew Płaczkiwicz będą też nadzorować przebudowę warsztatów przy Młyńskiej

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

działająca organizacja. Zrzeszają około 200 osób, a biorąc pod uwagę osoby odbierające żywność, można doliczyć się nawet 400 osób.

Do piątku 26 lipca trwały składanie ofert. Wiadomości są dobre. Wpłynęło 6 ofert, w tym jedna po terminie. Wszystkie

mieszczą się w limicie finansowym na prace budowlane, czyli nieco ponad 3 mln zł. Najtańsza oferta to 2,9 mln zł. Na początku sierpnia bytowscy seniorzy wspólnie z urzędnikami wybiorą najlepszego, dokonując wcześniej sprawdzenia ofert pod kątem formalnym.

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl



Dawne sale dydaktyczne zmieniają się nie do poznania FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZATRUCIE DZIECI w Bytowie

Masowe zatrucie dzieci z publicznych i prywatnych placówek oświatowych w Bytowie. Sanepid potwierdza, że to Salmonella. Rodzice jako potencjalnego winnego wskazują firmę cateringową, zaopatrującą stołówki we wszystkich tych placówkach. Szefowa firmy wskazuje na... Dni Bytowa.

Wszystkich złobkach i przedszkolach, które w obiady zaopatruje jedna z bytowskich firm, wystąpiły u dzieci objawy zatrucia salmonellą. Moje dzieci przez tydzień były chore. Sprawę zainteresował się już Sanepid - alarmuje jeden z rodziców.

Wylicza, że takie przypadki wykryto w prywatnym przedszkolu przy ul. Drzymały i w przedszkolu przy urzędzie miejskim.

- Dwoje moich dzieci przez tydzień miało typowe objawy Salmonelli, czyli biegunka, wymioty i gorączka. Okazało się, że takich przypadków jest więcej w mieście - raportuje jeden z rodziców.

W stacji sanitarno-epidemiologicznej ustaliliśmy, że faktycznie prowadzone było postępowanie.

- Zatrucie bakterią Salmonella potwierdzono u 5 dzieci uczęszczających do trzech placówek oświatowych powiatu bytowskiego. Skontaktowano



W Bytowie pojawiło się przynajmniej kilka przypadków zatrucia dzieci Salmonellą

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

się z rodzicami dzieci, u których potwierdzono zakażenie, przeprowadzono z nimi wywiad epidemiologiczny, a także przekazano zestawy do badania kału w kierunku wykrycia pałeczek Salmonella i Shigella. Skontaktowano się także z dyrekcją placówek oświatowych, do których uczęszczają zakażone dzieci, celem ustalenia osób, które miały kontakt z chorymi - ko-

mentuje Anna Krefft, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bytowie.

To jednak nie wszystko! Podjęto interwencję w firmie cateringowej, w której pobrano wymazy z rąk personelu przygotowującego posiłki oraz wymazy ze sprzętu do przygotowania dań. Personelowi przekazano zestawy do badań kału w kierunku wykrycia pałeczek

Salmonella i Shigella. Trwa oczekiwanie na wyniki badań pobranych próbek. Co może grozić podmiotowi odpowiedzialnemu za zatrucie?

- W sytuacjach stwierdzenia zaniedbań, w tym nieprawidłowości higieniczno-sanitarnych, nakładane są kary finansowe. Na podstawie art. 96 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia, w postępowaniu mandatowym można nałożyć grzywnę w wysokości do 500 zł, a w szczególnym wypadku do 1000 zł. Można także skierować wniosek o ukaranie do właściwego sądu, który może nałożyć grzywnę do 5000 zł. Decyzja o całkowitym zamknięciu lokalu jest podejmowana przy poważnych naruszeniach, które mogą skutkować bezpośrednim zagrożeniem życia lub zdrowia ludzi - dodaje dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Bytowie

Jeden z właścicieli przedszkola zasugerował, że winna faktycznie może być firma dostarczająca dzieciom obiady.

Właścicielka przedsiębiorstwa zapewnia, że mogą być to niesłuszne oskarżenia.

- Dziwnie zaskakujące jest, że taka sytuacja występuje już trzeci rok z rzędu po Dniach Bytowa. Ludzie jedzą potrawy z tych bud, gdzie mają zaledwie 20 l wody do utrzymania higie-

ny. Nic dziwnego, że później występują zatrucia - mówi właścicielka firmy.

Celowo nie podajemy nazwy firmy cateringowej, aby nie narazić ich na konsekwencje.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Te kary to jest jakaś kpina. Dzieci tak cierpiały po kilka dni...

mama

portowanych - a mówione, że kaszubskie.

Obserwator

A czy ktoś zainteresuje się budkami oraz autami, które w wakacje sprzedają towar przy głównych ulicach i na parkingach marketów? Czy tam był Sanepid? Są to osoby, które kupują towar na giełdzie i sprzedają jak swój. Gdzie jest u nich Sanepid, książka haccap? Czy auta mają pozwolenie na sprzedaż towaru w mieście? Może tu powstało zatrucie po truskawkach im-

tata

UDORPIE znowu chce się podzielić na dwie części

Wraca pomysł podzielenia sołectwa Udorpie na dwie części. Pierwsza próba była przed wyborami w 2018 roku. Została odrzucona, ale teraz niektórzy mieszkańcy wracają do tematu, proponując kolejną próbę z udziałem nowej Rady Miejskiej. Na czele buntowników stoi Zbigniew Kwidzyński mieszkający w tzw. Udorpiu 2, przy PGR-owskich blokach.



Podziału sołectwa domaga się Zbigniew Kwidzyński mieszkający w tzw. Udorpiu 2, przy PGR-owskich blokach

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Chcemy sami sobą rządzić, bo się różnimy. Do głównego Udorpia jest daleko, a poza tym zawsze był podział na lepsze i gorsze Udorpie. Nigdy nie było między nami chemii. Wracając do czasów po wojnie, w tamtej części mieszkali w większości Ukraińcy, którzy przybyli na nasze tereny - opowiada Zbigniew Kwidzyński, który mieszka tam ponad 50 lat.

Wspomina, że początkowo w Udorpiu była nawet ośmioklasowa szkoła podstawowa. Doskonale pamięta pierwszą próbę podziału sołectwa. Jego zdaniem od początku nie było przychylności w ówczesnej Radzie Miejskiej.

- Już na wstępie kazali nam wycofać wniosek. Powiedział to były radny Jerzy Wyczek, sołtys

Gostkowa. Podobne podejście miała nasza sołtys Lucyna Kapeluch, wówczas radna. Zniechęcali nas do tego przedsięwzięcia - opowiada Kwidzyński.

Według jego opowieści ok. 90% mieszkańców Udorpia 2 było za oddzieleniem się i utworzeniem samodzielnego sołectwa. Podobno przeszkodą była nieprzychylność lokalnych władz.

- Zorganizowano konsultacje społeczne, w których przegraliśmy. Stało się tak tylko dlatego, że ludzie bali się występować przeciwko ówczesnej władzy. Nie chcieli się wychylać - twierdzi Kwidzyński.

Według jego opowieści na konsultacje nie poszły osoby, które w prywatnych rozmowach opowiadały się za utworzeniem własnego sołectwa. Teraz

władza się zmieniła, więc jego zdaniem trzeba podjąć kolejną próbę podziału.

- Gdybyśmy mieli własne sołectwo, bylibyśmy w znacznie lepszej sytuacji. Byłyby u nas jakieś inwestycje, których teraz nam brakuje. Większość realizowana jest w drugim Udorpiu - opowiada Kwidzyński.

Jego zdaniem świetnym znakiem istniejących podziałów w miejscowości jest jezioro, w ostatnich latach nazywane Watra - to słowo z języka ukraińskiego. Kwidzyński mówi, że właściwa nazwa tego akwenu to Stachula.

- Pamiętam, że od dawien dawna było to jezioro Stachula. Zawsze było tak, że my z Udorpia drugiego kąpaliliśmy się na jednym jego brzegu, a mieszkańcy Udorpia pierwszego po drugiej stronie - zeznaje Kwidzyński.

Sołtys Udorpia Lucyna Kapeluch jest zdecydowaną przeciwniczką dzielenia miejscowości na dwa sołectwa. Przypomina, że kiedyś taka operacja miała być przeprowadzona, ale w drodze głosowania mieszkańcy wyrazili sprzeciw. Kolejna próba jej zdaniem nie ma żadnego sensu.

- Będą niebawem wybory sołtysa. Jeśli ktoś z tamtej części

uważa, że będzie lepiej spełniać tę funkcję, nie ma problemu. Wystarczy podać kandydaturę - komentuje Lucyna Kapeluch.

- Byłaby to strata pieniędzy na podobne konsultacje, gdzie ludzie już raz w większości opowiedzieli się za jednym sołectwem.

Zapewnia ona, że mówienie o historycznym podziale wsi na dwie części jest nieprawdziwe. Dodaje, że mieszkańcy nawet wspólnie kąpali się na jednej plaży i potrafili robić różne przedsięwzięcia, również wspólnie.

- Jako sołtys zawsze zapraszam wszystkich do wspólnej zabawy. Ludzie są naprawdę zadowoleni. Na ostatnim Dniu Dziecka było bardzo dużo ludzi z tamtej części Udorpia. Prosilili mnie, żebym nie rezygnowała z funkcji sołtysa - opowiada Lucyna Kapeluch.

W kwestii nazwy jeziora potwierdza, że od zawsze mówiono jezioro nad Stachulą. Wynika to z tego, że mieszkała tam rodzina o takim nazwisku. Sołtys Kapeluch nie wie, czy nazwa jezioro Watra została kiedykolwiek oficjalnie zatwierdzona.

Burmistrz Ireneusz Gospodarek mówi, że w tej sprawie nie ma żadnego oficjalnego zgło-

sznienia. Traktuje to na razie jako dyskusję na łamach lokalnych mediów.

KONSULTACJE

Konsultacje w sprawie podziału sołectwa Udorpie zorganizowano 2 marca 2019 roku. Do udziału w głosowaniu była 1131 osób uprawnionych. Ankiety pobrało 237 osób. Za podziałem sołectwa z terenu Udorpia Zachód było 70 osób,

24 przeciwnych, a jedna osoba się wstrzymała. Mieszkańcy głównego Udorpia prawie jednogłośnie w ilości 138 osób opowiedzieli się przeciwko podziałowi. Jedna osoba wstrzymała się od głosu. Również mieszkańcy wchodzącego w skład sołectwa Połczynka w liczbie 3 osób opowiedzieli się przeciwko podziałowi.

(MATEO)

Będzie lepszy DOJAZD do słynnej elektrowni w Strudze

Miejscowość Soszyca zostanie połączona ze wsią Struga zupełnie nową drogą. Inwestycję zrealizuje bytowska firma Jereczek.

Zostanie zmodernizowany odcinek od drogi powiatowej w Soszycy do miejscowości Struga. Asfalt zostanie położony aż do elektrowni w Strudze - informuje Izabela Jagodzińska, wójt gminy Parchowo.

Koszt inwestycji to 2,3 mln zł, ale 98% to dofinansowanie pozyskane w ubiegłym roku z

programu Polski Ład. Oprócz nowego asfaltu powstaną oświetlenie i chodniki. Długość modernizowanego odcinka to około 1 km.

Warto podkreślić, że miejscowość Struga znana jest z istniejącej tam elektrowni, w której jest najdłuższe działająca na świecie żarówka.

(MATEO)



Droga z Soszycy do Strugi zostanie zmodernizowana

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WYTNA DORODNE tuje przy kościelnym wjeździe?

Dorodne tuje rosnące przy wjeździe do kościoła w Dąbrówce Bytowskiej są zagrożone. Takie obawy mają mieszkańcy, odkąd usłyszeli, że jest plan modernizacji wjazdu do kościoła. Z uwagi na jego szerokość wzięto pod uwagę wycięcie dorodnych krzewów.



Mieszkańcy obawiają się, że dorodne tuje zostaną wycięte w momencie, gdy modernizowany będzie podjazd do kościoła

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Przy kościele parafialnym w naszej Dąbrówce planują poszerzenie drogi wjazdowej, co będzie skutkować wycięciem wieloletnich tuj, które stanowią ozdobę przy kościele - alarmuje mieszkanka Dąbrówki.

Wpis pojawił się na oficjalnej stronie sołectwa na Facebooku, wzbudzając ożywioną dyskusję.

- Nie rozumiem konieczności poszerzenia drogi. Czy w tym miejscu jest droga szybkiego ruchu? Zupełnie niepotrzebne jest poszerzenie drogi po to, aby ścinać tuje zasłaniające sąsiadów, a po drugie są one ozdobą kościoła - komentuje jeden z mieszkańców Dąbrówki.

Protestuje również bezpośrednia sąsiadka.

- Nie zgadzamy się, jako najbliżsi sąsiedzi, gdyby taka inwestycja została zaakceptowana. Uważam, że drzewo jest w świetnej kondycji. Jako sąsiedzi robimy nowe nasadzenia. Natomiast tuje są już wrośnięte w nasze słupki oraz w siatkę ogrodzeniową, która zostałaby zniszczona. Ponadto nikt z nami nie rozmawia - narzeka mieszkanka sąsiedniej posesji, graniczącej z wjazdem do kościoła.

Docieramy do księdza proboszcza parafii Świętej Katarzyny w Bytowie, który jest administratorem kościoła w Dąbrówce. Jego zdaniem obawy mieszkańców są zdecydowanie przedwczesne i mocno na wyrost.

- To był tylko fragment luźnych rozmów na temat modernizacji podjazdu do kościoła. Dyskutowano czy tuje mają być przycięte, czy należy całkowicie je wyciąć. Nikt takiej decyzji nie podjął - zapewnia ksiądz Krzysztof Gąsecki.

Znacza on, że była to jedy-

nie teoretyczna dyskusja. Sama inwestycja ma być wykonywana za około 2 lata, więc będzie jeszcze czas na dyskusję i podjęcie ostatecznej decyzji.

- Jestem przeciwny podejmowaniu pochopnej decyzji o

wycince tych krzewów, bo sam jestem miłośnikiem przyrody - zastrzega ksiądz Gąsecki. - Wiele też zależy od sąsiadów, jeśli jest ich dobra wola dotycząca zachowania tych krzewów.

(MATEO)

REKLAMA

- przystawki
- sałaty
- pasty
- ryby
- owoce morza
- dania mięsne
- desery
- pizza

ul. Przemysłowa 2,
Bytów

Śpiewająca sołtys Borzytuchomia

Kiedyś wygrała "Szansę na sukces", ale teraz przed nią inne, duże wyzwanie. Julita Durawa została sołtysem miejscowości Borzytuchom. Energiczna wokalistka zapewnia, że zrobi co w jej mocy, aby mieszkańcy byli zadowoleni z nowej sołtys.

Okład 16 lat temu przeprowadziłam się tu z Łodzi, gminę Borzytuchom mam w sercu. Zdecydowałam, że nadszedł czas, aby przyłożyć swoją cegiełkę do rozwoju gminy i naszego sołectwa - mówi Julita Durawa.

W Łodzi po maturze skończyła Szkołę Sztuki Estradowej Krzysztofa Krawczyka. Jest dyplomowanym aktorem sceny muzycznej. Opowiada, że rozwój kulturalny i śpiewanie napędzają ją każdego dnia do działania. Zawodowo pracuje w miejscowym domu kultury, jako animatorka. Jest nauczycielem wokalu i choreografii tanecznej. W takiej samej roli pracuje w domu kultury w Kołczygłowach. Jednocześnie w szkole w Borzytuchomiu jest nauczyciel-

ką choreografii kaszubskiej.

Mieszkając w Łodzi, od najmłodszych lat uczestniczyła w zespołach pieśni i tańca. Były to krakowiaki, tańce rzeszowskie, łowickie, oberki, polonezy oraz tańce kaszubskie.

- W naszej gminie, w sołectwach pracują ludzie otwarci. Wszyscy chcą działać. Są pełni energii. Z takimi ludźmi można przenosić góry - komentuje Julita Durawa. - W życiu na Kaszubach odnalazłam swoją radość. Cieszę się, że tu jestem. Cieszę się, że Pan Bóg dał mi życie w tak uroczym miejscu. Cieszę się, że mam możliwość działania.

Nowa sołtys zapewnia, że ma przynajmniej kilka pomysłów na rozwój sołectwa. Chce działać wspólnie z kolegami i

koleżankami sołtysami z innych miejscowości. Bardzo chwali sobie również współpracę z miejscowym księdzem proboszczem, który jest otwarty i chętny do działania.

Aktualnie jest zajęta przygotowaniem do dożynek. Planują wykonać wieniec na konkurs powiatowy.

- Mam plan, żeby nasze dożynki wybuchły bombą energetyczną - zapowiada.

Bombowy był również jej udział w "Szansie na sukces" w 2007 roku. Trafiła wówczas na zespół Stachurski. Wygrała odcinek. Dzięki temu w 2008 roku wystąpiła w konkursie laureatów w Sali Kongresowej w Warszawie.

(MATEO)



Julita Durawa jest nowym sołtysem miejscowości Borzytuchom

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZMARNOWALI 20 000 zł na projekt drogi. Kupują nowy, 3-krotnie DROŻSZY

W gminie Miastko za projekty techniczne budowy nowych dróg płaci się dwa razy. Mamy kolejny przypadek. Kilka lat temu zapłacono za projekt techniczny budowy nowej drogi na Osiedlu Niepodległości.

Inwestycja nie została zrealizowana, projekt uległ przeterminowaniu, więc teraz gmina po raz kolejny chce zapłacić za projekt dla tej samej inwestycji.

Urzednicy potwierdzają, że po raz pierwszy projekt budowy drogi na Osiedlu Niepodległości został zlecony w 2016 roku. W cenie 19 557 zł wykonała go firma Infrastruktura Drogowa Leszek Tymicz. Gotowy dokument włożono do szuflady. W kolejnych latach w budżecie nie

znaleziono pieniędzy na jego realizację.

- Projekt stracił ważność w 2021 roku - potwierdza Marcelina Wolska z Urzędu Miejskiego w Miastku.

W tamtym czasie szacunkowy koszt wykonania inwestycji to 1,18 mln zł. Teraz radni wpadli na pomysł, aby ponownie zlecić wykonanie projektu technicznego tej samej drogi. Ceny rosły, więc aktualny koszt to 67 650 zł. Łącznie więc na same projekty gmina wyda prawie

90 000 zł. Dokument jest ważny przez 5 lat, więc trzeba znaleźć w budżecie pieniądze na budowę. Dyskusja na ten temat będzie toczyć się jesienią, przy konstruowaniu budżetu na 2025 rok.

(MATEO)

90 000 zł

wydała gmina na 2 projekty nowej drogi na Osiedlu Niepodległości. Drogi wciąż nie ma

Szkoła w Parchowie UROŚNIE. WIELKA inwestycja za ponad 5 mln zł

Ponad 5,4 mln zł będzie kosztować przebudowa szkoły w Parchowie. To mniej niż przewidywano. W kosztorysie zakładano, że inwestycja ta pochłonie około 8 mln zł.

Najlepszą ofertę złożyła miejscowa firma Bielawa z Parchowa - mówi Izabela Jagodzińska, wójt gminy Parchowo.

Łącznie w przetargu było pięć ofert, ale to lokalna firma zaproponowała najlepszą. To samo przedsiębiorstwo buduje nowy urząd gminy na ul. Strażackiej.

Na przebudowę szkoły w Parchowie gmina pozyskała dofinansowanie wysokości 85% z programu Polski Ład. Inwestycja realizowana będzie w formule "zaprojektuj i wybuduj". W tym roku wykonawca skupi się najprawdopodobniej na załatwieniu formalności. Roboty budowlane ruszą w 2025 roku i mają być zakończone do końca przyszłego roku. Zakres prac przewiduje budowę łącznika. W miejscu obecnego boiska powstanie zupełnie nowy budynek, równoległy do szkoły. Będzie 8 nowych sal dydaktycznych i sale do prowadzenia zajęć specjalistycznych dla psychologa. Nowy budynek będzie mieć około 1300 m².

- Powstanie sześć klasy dydaktycznych dla oddziałów 1-3 i dwie nowe sale dla oddziałów zerowych - mówi Jerzy Werra, dyrektor Zespołu Szkół w Parchowie.

W tej chwili w placówce brakuje miejsc dla specjalistów, a klasy w starym budynku mają po około 30 m². To trochę mało, gdy jest ponad 20 uczniów w klasie. Oprócz tego dwie zerówki nie mają sal. Jedna uczy się w sali gimnastycznej, a druga w starym przedszkolu. Ponadto uczniowie jednej z klas uczestniczą w zajęciach organizowanych w... starym mieszkaniu. Nie ma też biblioteki o odpow-

wiedniej wielkości. Powstanie ona w starym skrzydle szkoły, gdy przeniesione zostaną klasy 1-3.

Szkoła Podstawowa w Parchowie ma obecnie 267 dzieci, ale od nowego roku będzie więcej, około 290. Do tego jeszcze około 140 dzieci w przedszkolu. Łącznie ponad 400 uczniów.

(MATEO)



Nowe skrzydło szkoły powstanie częściowo w miejscu istniejącego boiska. Zabrana zostanie murawa na szerokości 20 m. i długości 30 m.

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

ZOBACZ WIDEO!

www.iBytow.pl

REKLAMA

DANIEL DOMASZK
w y w o z - s z a m b a . p l

usługi asenizacyjne
wywóz nieczystości
wywóz szamba
pogotowie przeciwpowodziowe

Dostępność 24/7!

Gminy Bytów, Parchowo,
Czarna Dąbrówka, Sulęcyno, Sierakowice

tel. 606 787 515

Oddział ginekologiczno-położniczy w Miastku ZAWIESZONY! KATASTROFA

Od soboty 6 lipca w Miastku nie ma oddziału ginekologiczno-położniczego. Został zawieszony, najpierw do końca lipca, a następnie okres zawieszenia został przedłużony. Wszystko z powodu braku lekarzy. Dla miejscowych kobiet to prawdziwa katastrofa.

Jak zauważa nasz Czytelnik, informacja o zawieszeniu ginekologii i położnictwa została opublikowana w taki sposób, że trudno ją znaleźć. Szpital nie "wrzucił" jej na profilu Facebook. Informacja prezesa Andrzeja Łakomca jest "ukryta" w aktualnościach.

- Wiele powodów składa się na podjęcie takiej decyzji, ale główny to brak obsady lekarskiej. Mamy możliwość obsadzenia dyżurów tylko na połowę miesiąca - mówi Andrzej Łakomic, prezes Szpitala Miejskiego w Miastku.

Dowiadujemy się, że miejscowy doktor Piotr Opiela z końcem maja odszedł i nie zamierza wracać do miastckiego szpitala. Do dyspozycji pozostało trzech lekarzy. Z uwagi na zawieszenie oddziału, w lipcu nie będą obsadzać dyżurów. Nie zarobią, bo są na kontraktach. Można spodziewać się, że znajdą inne miejsce pracy i ciężko będzie namówić ich do powrotu w sierpniu, o ile uda się znaleźć dodatkowych doktorów do obsadzenia dyżurów na cały miesiąc.

Pozostali pracownicy ginekologii i położnictwa mają być obsadzeni na innych oddziałach. Jak przyznaje prezes Łakomic, sytuacja jest podobna do tej na oddziale wewnętrznym.

- Jak już lekarze odejdą, to ciężko jest pozierać pełną obsadę - przyznaje Łakomic.

Oprócz doktora Opieli na ginekologii i położnictwie od dłuższego czasu nie ma też ordynatora. Przez kolejne tygodnie szpital nie był w stanie znaleźć następcy Jarosława Świergiela.

- Nie ma ordynatora i nikt nie chce nim być - dodaje Łakomic.

Prezes liczy na wsparcie władz powiatu bytowskiego, szczególnie wicestarosty Aleksandra Szopy. Udało nam się z nim skontaktować. Poinformował, że obecnie znajduje się na oddziale reumatologii, jako pacjent.

- Nic nie wiem na temat zawieszenia oddziału ginekologiczno-położniczego - zapewnia Szopa.

Co innego mówi prezes Łakomic. - Rozmawiałem z wicestarostą Szopą na temat ginekologii i położnictwa. Niestety, nie widać zainteresowania wsparciem. Wicestarosta Szopa jest Miastka. On i inni powinni się interesować; tym bardziej, że jak likwidowano oddział ginekologiczno-położ-

niczy w Bytowie w oficjalnych dokumentach powoływano się na zabezpieczenie pacjentek oddziałem istniejącym w Miastku, który teraz przestaje funkcjonować, tymczasowo - komentuje Łakomic.

Z rozmowy ze starostą bytowskim Leszkiem Waszkiewiczem wynika, że prezes Łakomic nie może liczyć na specjalne wsparcie władz powiatu. Starosta odsyła go do prezesa Szpitala Powiatu Bytowskiego, gdzie ewentualnie mógłby uzyskać porady w tej sprawie. Wszak Bytów wcześniej sam zlikwidował oddział ginekologiczno-położniczy.

- Jeśli pan prezes chce korzystać z doświadczeń Szpitala Powiatu Bytowskiego, najlepsza będzie rozmowa z panią prezes, która cały ten proces przeprowadzała. U nas wiązało się to z brakiem neonatologów. Nie mogliśmy zapewnić bezpieczeństwa pacjentkom i rodzącym się dzieciom - mówi starosta Leszek Waszkiewicz.

Jego zdaniem na sprawę trzeba spojrzeć z drugiej strony. Zauważa, że w szpitalu w Miastku jest mała ilość miejscowych pacjentek rodzących dzieci. Większość to kobiety z ościennych powiatów. Ponadto nie ma prawnej konieczności istnienia takiego oddziału w danym powiecie.

- Na miejscu pana prezesa najpierw zastanowiłbym się, czy on przy tej liczbie porodów

"Nic nie wiem na temat zawieszenia oddziału ginekologiczno-położniczego"

Aleksander Szopa

jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo zdrowotne matkom i dzieciom? Jeśli średnio rodzi się jedno dziecko dziennie, to ani lekarze ani położne nie mają odpowiedniej praktyki. Możesz zdarzyć się tak, że położna przez długi czas nie będzie odbierać porodów, jeśli nie wydarzy się to na jej dyżurze. O zapewnieniu bezpieczeństwa wszyscy zapominamy. Mamy swoje wizje, chęć funkcjonowania szpitala, ale to bezpieczeństwo pacjentek trzeba stawiać na pierwszym miejscu. Moim zdaniem przy takiej liczbie porodów w Miastku nie jest to zagwarantowane - komentuje starosta Waszkiewicz. - Od tego bym zaczął, a nie od górnołotnych wizji, czy coś musi być albo nie musi być.

Były burmistrz Witold Zajst bacznie obserwuje sytuację i krytykuje poczynania obecnych

władz. Zauważa, że w szpitalu w Miastku jest mała ilość miejscowych pacjentek rodzących dzieci. Większość to kobiety z ościennych powiatów. Ponadto nie ma prawnej konieczności istnienia takiego oddziału w danym powiecie.



Informacja o zawieszeniu ginekologii i położnictwa od soboty 6 lipca została opublikowana tylko w aktualnościach na stronie internetowej szpitala. Nie udało ją znaleźć

FOT. ARCHIWUM

władz.

- Nasuwa mi się kilka wniosków w tej sprawie. Po pierwsze, widziałeś co bierzesz. Po drugie szkalowali mnie, że winą Zajsta jest zawieszenie oddziału, a teraz okazuje się, że to wina lekarzy, co potwierdza prezes Łakomic. Zastanawiam się, jaki jest teraz plan na szpital? Każdy zarządzający powinien mieć plan, a najwidoczniej prezes Łakomic wszedł tam bez planu. Nie ma kontroli. Utleniacie ten szpital. Moim zdaniem plan jest taki sam jak w Bytowie, czyli zamknięcie ginekologii i położnictwa z powołaniem się na brak lekarzy.

Do tego jeszcze wicestarosta Szopa, który kłamie, że nic nie wie na temat zawieszenia ginekologii i położnictwa, chociaż dzień wcześniej rozmawia z nim na ten temat prezes szpitala. Chciałbym jeszcze powiedzieć, że szkoda mi pracowników i mieszkańców, którzy dali się manipulować. Uwierzyli w obietnice, który dziś są pustymi słowami.

W sprawie głos zabrał również nasz Czytelnik.

- Dziękujemy pani Szymańskiej i pozostałym organizującym pikietę za rządów Zajsta. Dziękujemy pani Asi, który dostała pracę w szpitalu i krótko później przestaje działać ginekologia i położnictwo. Czego by się pani Asia nie dotknęła, wszystko pada - komentuje

nasz rozmówca. - Oczywiście zawsze na koniec można powiedzieć, że to wina Zajsta.

Krytycznie sytuację ocenia radny Dariusz Zagaja.

- Rachunek ekonomiczny mówi sam za siebie - komentuje Zagaja.

Radny powiatowy Wojciech Duda z gminy Trzebieleń ma nadzieję, że oddział uda się uratować, jak i cały szpital.

- Jestem byłym pacjentem tego szpitala. Uratowano mi tam życie, więc martwi mnie lekceważący ton starosty i wicestarosty. Nie dziwię się Lesz-

kowi Waszkiewiczowi, bo znam pana starostę. Ma negatywne nastawienie do Miastka. Dziwię się wicestarostę Szopie, że nie podejmuje żadnych działań w kierunku ratowania szpitala. Od dłuższego czasu obserwuję te "wycieczki krajoznawcze" z burmistrzem Wójtowiczem. Jeżdżą do NFZ, fotografują się pokazując, że fajnie było, pogadaliśmy, ale pozostaje na pytanie, co panowie załatwili? Takich wiadomości mi brakuje - komentuje radny Duda. - Obawiam się, że lekarze nie wrócą, podpiszą umowy w innych szpi-

talach. Będzie później znowu mamienie opinii publicznej, że próbowali, ale to nie jest ich wina, że szpital został zamknięty. Apeluję do mieszkańców Miastka, aby wywierali nacisk na władze gminy i powiatu. Od początku podejrzewałem, że wicestarosta Szopa nic nowego nie wniesie dla Miastka.

Burmistrz Miastka Jerzy Wójtowicz przebywał na urlopie, gdy zapadały te kluczowe decyzje. Po powrocie nie ma z nim kontaktu.

Do tematu wrócimy.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Gdzie teraz są te gwiazdy od protestów?

Rafał Szczerbuk

Tylko obietnki jak trzeba dopchać się do koryta, a później zapomina się o mieszkańcach.

Angelika Kozłowska

W Bytowie już parę lat nie ma. To będzie chyba jedyny powiat w Polsce bez takiego oddziału! Ale teraz chociaż będzie szpital na plusie.

Wojtek Dulaś

Tymczasem burmistrz jedzie na wakacje, a w międzyczasie organizuje alko imprezę nad lednikiem. A i jeszcze

jedno, proszę pisać prawdę. Oddział nie jest zawieszony na miesiąc tylko są już decyzje o zamknięciu. Łakomic i Hinc = destrukcja placówki.

Aldona

Wszystko Zajstowi można było zarzucić, może chciał wziąć na klatę, ale chociaż próbował, a nie jeździł na wakacje. Jestem pewien, że gdyby nie banda tiktokowych oszołomów, to dziś byłoby stabilnie.

Eryk

Bardzo mocny artykuł na temat postawy naszego człowieka z Miastka w Bytowie. Pierwszy szok. Pan Aleksander Szopa nic nie wie o zawiesz-

niu oddziału ginekologiczno-położniczego w Miastku. Pan Aleksander Szopa mąż radnej miejskiej od lat związanej z Komisją Zdrowia, która obecnie też jest radną mówi, że nic nie wie? Na dodatek prezes miastckiego szpitala zarzuca mu kłamstwo, twierdząc że rozmawiał z wicestarostą Szopą na temat położnictwa i nie widzi zainteresowania wsparciem, ani ze strony Szopy, ani innych.

Ludzie, kogo my wybraliśmy? Zaciepijcie ich na ulicach, pytajcie, tak jak oni nas zaczepiali z ulotkami przed wyborami. Nie mamy już nic do stracenia!

Kłamstwa Szopy

Promocyjna GRA "na siebie"

Dotychczas "grał na siebie" promując wydarzenia w powiecie bytowskim. Był za to krytykowany. Powiat bytowski był jedynym samorządem, który nie posiadał własnej strony na Facebooku. Wystarczył miał profil "Starosta Leszek Waszkiewicz". Nieoczekiwanie nastąpiła zmiana, ale o tym za chwilę.

Nasz Czytelnik zauważył, że na Facebooku można znaleźć wszystkie gminy, ale powiatu bytowskiego tam nie ma.

- W przekazie nie ma urzędników, nie ma radnych. Jest tylko on, starosta Leszek Waszkiewicz. Cała działalność powiatu bytowskiego jest przedstawiana na profilu o takiej nazwie. Nasz starosta ewidentnie gra na sobie. Pod szyldem jego nazwiska przedstawiane są wszystkie dokonania powiatu - komentuje nasz rozmówca. - Co się stanie gdy straci władzę? Odda swoją stronę, gdzie zgromadził ok. 4000 obserwujących?

Starosta Waszkiewicz twierdził, że nastawia się na promocję strony internetowej powiatu.

- Każdy ma swój sposób działania. My promujemy naszą stronę internetową jako podstawowe źródło informacji o działaniach powiatu - komentuje starosta.

Co stanie się ze stroną "starosta Leszek Waszkiewicz" gdy przestanie być on starostą?

- To jest mój prywatny profil. Nie będzie nikomu przekazywany - zastrzega Waszkiewicz.

Nowe władze powiatu nie będą mogły dysponować profilem, na którym zebrał ponad



Powiat bytowski jako jeden z niewielu samorządów nie posiadał własnej strony na Facebooku. Po interwencji nastąpiła zmiana

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

4000 obserwujących. Krytykuje to przewodniczący Rady Powiatu Paweł Biernacki.

- W związku z zatrudnieniem nowego pana do promocji, pierwszym wnioskiem przewodniczącego Rady będzie utworzenie na Facebooku oficjalnej strony powiatu bytowski - zapowiadał Paweł Biernacki.

Potwierdza, że ma na myśli byłego radnego gminy Bytów Bogdana Adamczyka, który został zatrudniony (bez jego wiedzy) w biurze Rady i Zarządu Powiatu.

Minęło kilkadziesiąt dni i... jest zmiana! Starosta Waszkiewicz

ogłosił utworzenie strony "powiat bytowski" na Facebooku.

- Rozpoczynając nową kadencję samorządu chcemy być w jeszcze bliższym kontakcie z mieszkańcami i umożliwić kontakt ze Starostwem Powiatowym w Bytowie również poprzez media społecznościowe - tłumaczy Waszkiewicz. - Tutaj dowiecie się także jakie środki krajowe i europejskie pozyskujemy na różne zadania. Zachęcamy do polubienia i obserwowania!

A więc jednak można...

(MATEO)

WYPADEK! Harley Davidson W ROWIE

Niedzielną przejażdżkę Harleyem Davidsonem źle się dla nich zakończyła.

Jak informuje policja, około godz. 14:00 doszło do wypadku pomiędzy Rekowem a Wojskiem na drodze wojewódzkiej nr 212.

- Wstępnie ustalenia pracujących na miejscu policjantów wskazują, że kierujący motocyklem Harley-Davidson podczas manewru wyprzedzania stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do rowu. W wyniku zdarze-

nia 40-letnia pasażerka motocykla z obrażeniami ciała trafiła do szpitala - informuje policja.

Policjanci zabezpieczyli miejsce zdarzenia, wykonali oględziny i ustalali świadków. Ruch odbywał się wahadłowo.

- Apelujemy o ostrożność i rozwagę. Dostosowujemy prędkość do aktualnych warunków drogowych!



(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW

REKLAMA

AUTO-SZYBY

WYMIANA szyb

NAPRAWA ubytków

POLEROWANIE reflektorów

Kalibracja kamery w systemie ADAS

Bytów, ul. Polna 22 **602 321 023**

Budują urząd za 6,5 mln zł

Na skraju wsi pod lasem, przy ul. Strażackiej, powstaje nowy budynek Urzędu Gminy Parchowo. To inwestycja warta 6,5 mln zł. Dla urzędników i wójt Izabeli Jagodzińskiej będzie to zupełnie nowa jakość, jeśli chodzi o miejsce pracy. Oczywiście przede wszystkim lepsze warunki dla klientów. W starym urzędzie mają być mieszkania i pomieszczenia biurowe na wynajem.

Budynek będzie miał powierzchnię ok. 1200 m² będzie spełniał wszystkie aktualne normy i przepisy, w tym przeciwpożarowe. Właśnie dlatego zdecydowaliśmy się na budowę zupełnie nowego obiektu, a nie na rozbudowę istniejącego budynku - tłumaczy Jagodzińska.

Urząd Gminy w dotychczasowym miejscu jest zdecydowanie za mały. Nie było nawet miejsca na wydzielenie osobnego pomieszczenie do przyjmowania klientów działu pomocy społecznej. Poruszane są tam często sprawy wrażliwe, a niestety teraz z konieczności klienci byli przyjmowani w obecności osób postronnych.

Na budowę urzędu gmina



Wójt Izabela Jagodzińska w przyszłym roku wprowadzi się do nowego budynku Urzędu Gminy Parchowo

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

wiła ją sprzedać. Powstanie tam market Biedronka. Na nową siedzibę urzędu wytypowano odległą o kilkaset metrów od drogi wojewódzkiej działkę pod

Warto zaznaczyć, że w dokumentach nie jest to budowa urzędu gminy. To budowa Centrum Informacji Turystycznej z pomieszczeniami



W dotychczasowym urzędzie stworzone mają być przynajmniej dwa mieszkania socjalne oraz pomieszczenia biurowe na wynajem

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

pozyskała dofinansowanie z programu Polski Ład w wysokości prawie 5 mln zł. Inwestycję wykonuje miejscowa firma Bielawa. Wszystko ma być gotowe do końca tego roku. Urząd będzie ogrzewany pompą ciepła wspomagana panelami fotowoltaicznymi.

Pierwotnie przewidywano budowę nowego urzędu na działce przy stacji paliw, ale ostatecznie gmina postanowiła

z lasem. Jagodzińska zaznacza, że pomiędzy urzędem a wsią wprawdzie teraz są pola, ale tak naprawdę to działki budowlane. Za kilka lat wieś powiększy się i wówczas urząd gminy będzie na jej skraju.

- Na działce przy stacji paliw ukształtowanie terenu znacznie podwyższyłoby koszty budowy. Dlatego zdecydowaliśmy się na tę lokalizację - wyjaśnia Jagodzińska.

administracyjnymi. Był to warunek uzyskania dotacji. Pasuje do tego lokalizacja przy drodze dojazdowej do Jeziora Mausz.

Po oddaniu nowego urzędu do użytku dotychczasowa siedziba władz Parchowa ma być przerobiona na mieszkania socjalne. Przewidziano tam również utworzenie pomieszczeń biurowych. Będą to lokale na wynajem.

(MATEO)

Prezes Domżański kupił kosiarkę za ponad 80 tys. zł

83 tys. zł kosztowała kosiarka, którą kupił prezes kompleksu basenowego Nimfa. Wydatek wzbudził kontrowersje. Niektórzy radni zastanawiają się, czy tak drogi sprzęt jest faktycznie potrzebny?

Zapoznałam się z różnego rodzaju sprzętami. Nie widziałam kosiarki za tak dużą cenę. Są kosiarki warte 50% tej ceny i mogłoby z pewnością zrobić taką samą robotę - twierdzi radna Iwona Szreder.

Wiceburmistrz Jadwiga Dąbek powołuje się na uzasadnienie złożone przez prezesa basenu Grzegorza Domżańskiego. Podobno uzyskał oferty na takie właśnie ceny, jeśli chodzi o zakup kosiarki. Tłumaczy, że zaradny prezes Domżański najpierw sprzedał część majątku, m.in. traktor. Pozyskał w ten sposób 53 tys. zł. Zarobił też na wynajmie pomieszczenia.

Z tych pieniędzy zakupiona została kosiarka. Nie są to pieniądze bezpośrednio z budżetu, ale ze sprzedaży majątku i wynajmu - przekonuje wiceburmistrz Jadwiga Dąbek.

Według jej opowieści kosiarka za ponad 80 tys. zł to

odpowiedni sprzęt na potrzeby utrzymania boiska. Deklaruje, że urzędnicy dokładnie sprawdzali ten sprzęt. Ponadto jeszcze będzie podatek VAT do zwrotu.

- Uważam, że to kuriozum wydać ponad 83 tys. zł na kosiarkę używaną zaledwie przez pół roku - komentuje radna Szreder.

Chcąc uspokoić nastroje, wiceburmistrz Przemysław Krawczyński zapowiedział, że Domżański zostanie zmuszony do przedstawienia przynajmniej kilku ofert.

Z moich informacji wynika, że jest to sprzęt mulczujący. Dzięki temu nie trzeba będzie zbierać skoszonej trawy, ale z drugiej strony mulczowanie sprawia, że po dłuższym czasie trawa zaczyna pleśnieć - zauważa radny Wiesław Dykier.

Z kolei radny Andrzej Płaczkiewicz mówi, że warto byłoby się zastanowić nad zlecaniem firmom zewnętrznym koszenia

boiska, zamiast kupować sprzęt za takie pieniądze.

Jeszcze inny pomysł ma radny Tomasz Franciszkiewicz. Jego zdaniem prezes basenu powinien kosić również inne gminne boiska.

- Tam są dwa boiska, które koszone są trzy razy w tygodniu. Dotychczas koszenie trwało 6 godzin, a teraz będzie to 1,5 godziny i nie trzeba będzie wywozić trawy. To są również realne oszczędności - przekonuje wiceburmistrz Przemysław Krawczyński.

Innego zdania jest Janusz Wiczowski. Zauważa, że mulczowanie musi być wykonywane częściej, niż koszenie. W tej sytuacji krótszy czas koszenia będzie mnożony przez większą ilość wykonywania innych czynności.

Jak się okazuje kosiarka to nie jedyny zakup. Domżański chce nabyć jeszcze dodatkowy

samochód, co również wzbudziło wątpliwości u niektórych radnych, m. in. u Janusza Wiczowskiego. Skarbnik od razu wyjaśniła, że samochód kupowany jest przez spółkę, a kosiarka będzie majątkiem gminy. Samochód przeznaczony będzie na potrzeby nowego stanowiska pracy, które tworzy Domżański. Będzie to wywrotka marki Renault Master.

Jeśli chodzi o kosiarkę, szef spółki basenowej tłumaczy, że kupił sprzęt marki Husqvarna.

To kosiarka profesjonalna ze względu na zamontowane z przodu urządzenie mulczujące. Można nią kosić zaraz po opadach deszczu. Jest wydajna. Hektarowe boisko można skosić w około 1,5 godziny - zachwala Domżański. Ten sprzęt to inwestycja w przyszłość. Ta kosiarka będzie mogła pracować przynajmniej przez kolejne 10 lat.

Dowiadujemy się, że zebrał



Husqvarna Rider P524 EFI z układem tnącym 122 cm - dokładnie taki sprzęt kupił prezes bytowskiego basenu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

łącznie 4 oferty. Najlepsza jest na 67 800 zł netto, czyli 83 tys. zł brutto.

Dotychczas na bytowskim stadionie używana była kosiarka marki John Deere. Według prezesa Domżańskiego to sprzęt znacznie gorszy. Nowy ma silnik Kawasaki o pojemności 726

cm3. To jednostka napędzana benzyną.

- Ja bym takiego sprzętu nie kupił, tym bardziej że jest to benzyniak, a nie diesel - skwitował radny Wiesław Dykier.

Ostatecznie kosiarka dzięki najtańszej ofercie kosztowała 82 400 zł brutto.

(MATEO)

PODWYŻKI od burmistrza Wójtowicza

Burmistrz Jerzy Wójtowicz rozpoczął rządy od podwyżek w radach nadzorczych. Ujawniamy, jaka jest ich skala. Cieszyć mogą się członkowie rady nadzorczej Zakładu Energetyki Ciepłej.

Otrzymał podwyżki w wysokości 20% z 1500 do 1800 zł brutto. Przewodniczący rady nadzorczej zarobi teraz 2300 zł brutto miesięcznie. Poprzednio było to 2000 zł, więc otrzymał podwyżkę w wysokości 15%. Decyzja burmistrza została podjęta 9 maja. Jaka jest argumentacja wóldarza?

Zwiększenie wynagrodzeń zostało przewidziane w planie ekonomiczno-finansowym spółki na 2024 rok. Zostały dokonane po zatwierdzeniu sprawozdania finansowego, sprawozdania z działalności spółki oraz sprawozdania rady nadzorczej za 2023 rok i jest skutkiem osiągnięcia pozytywnego wyniku finansowego przez spółkę - tłumaczy Jerzy Wójtowicz, burmistrz Miastka.

Dokonana została też zmiana personalna w radzie nadzorczej ZEC. Burmistrz Wójtowicz odwołał Wiesława Chojnackiego ze stanowiska, które otrzymał od byłego burmistrza Witolda Zajsta na koniec kadencji, 30 kwietnia. Decyzją Wójtowicza do rady nadzorczej Zakładu Energetyki Ciepłej przywrócony został Jerzy Ziółkowski.

Zmieniła się też pensja Tomasza Zielonki, prezesa Zakładu Energetyki Ciepłej. Dotychczas zarabiał 12

400 zł brutto. Otrzymał podwyżkę w wysokości 15% i teraz zarabia 14 260 zł brutto. Tu również burmistrz Wójtowicz argumentuje, że pensja nie była zmieniana od marca 2022. Podaje argument identyczny, jak w przypadku członków rady nadzorczej.

W Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji w Miastku dużych zmian nie ma. Ostatnią było odwołanie przez burmistrza Witolda Zajsta Bożeny Komar z funkcji przewodniczącej rady nadzorczej. Powołana została Anna Rokita, zostając jednocześnie szefową oraz Roman Jankowski, jako członek rady nadzorczej ZWiK.

Burmistrz Wójtowicz nie podwyższył pensji Izabeli Kłasy, prezesa Zakładu Wodociągów i Kanalizacji. Ona podwyżkę dostała za kadencji Witolda Zajsta w listopadzie 2023. Pensja wzrosła wtedy z 11200 zł brutto do 12400 zł. Z informacji od Jerzego Wójtowicza wynika, że wciąż nie powołał członków rady nadzorczej Szpitala Miejskiego w Miastku. Jego zdaniem nowy prezes Andrzej Łakomicz został przez niego wskazany zgodnie z prawem, co sąd zakwestionował. Sprawa jest rozstrzygana.

Gratuluję burmistrzowi, że na początku swojej kadencji daje podwyżki. Prezes i rada nadzorcza ZEC i tak mieli wysokie wynagrodzenia, w prze-



Burmistrz Jerzy Wójtowicz na początku kadencji przyznał podwyżki dla rady nadzorczej i prezesa Zakładu Energetyki Ciepłej

FOT. ARCHIWUM

ciwieństwie do Zakładu Wodociągów i Kanalizacji. Jeśli spojrzeć na zadania, w przypadku ZWiK jest ich znacznie więcej. Oprócz wody i ścieków zajmują się również odbiorem odpadów komunalnych - komentuje Witold Zajst, były burmistrz Miastka. - Wierzę, że pan Wójtowicz wie, co robi, dając tak wysokie podwyżki. Przy okazji zastanawia mnie, co w szpitalu robią zatrudnieni ostatnio fachowcy? Mam na myśli osoby, które najwidoczniej dostały nagrodę za wcześniejsze hejtowanie mojej osoby. Na szczęście zachowałem sobie wszystkie komentarze publikowane w internecie.

Były burmistrz zahacza również o osobę nowego prezesa szpitala Andrzeja Łakomca. Przypomina, że przez wiele lat

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Proponuje radnym sprawdzić sprzęt, który został sprzedany i oczywiście komu. Ocenę jego faktyczną wartość. Na nowy zakup również warto popatrzeć, jakie będą jego losy :)

Ciekawie

Proponuję, aby kosiarkę skonfigurować z dronem Lesia-Pekaesia.

zet

Wiceburmistrz Jadzka niech dwa razy się zastanowi

co mówi odnośnie sprzedaży majątku. Idąc tokiem myślenia Jadzi, Grzesiu niech zdemontuje lampy stadionowe i je sprzeda, będzie miał na samochód służbowy. Następnie zdemontuje ogrodzenie wokół stadionu i będzie miał na wymianę instalacji basenowej, którą wycenił na kilkaset tysięcy zł. Jadziu, zarządzanie mieniem gminy masz opanowane do perfekcji.

Marysienka



Usługi Pogrzebowe

SYLWIA ŻURAWSKA
UL. KAZIMIERZA WIELKIEGO
(CMENTARZ)
77-200 MIASTKO
604 315 290



**DARMOWE
OGŁOSZENIA
DROBNE**

Ogłoszenia można wysłać sms-em pod nr tel. 883967832 lub dodając na portalach iBytów.pl oraz Miastko24.pl

SPRZEDAM

Sprzedam mieszkanie o pow. 54,59 m. 2 pokoje, 1 piętro, w Bytowie przy ul. Bursztynowej. tel. 504 712 410

Sprzedam komplet wypoczynkowy. Stan idealny. Cena 2 000 zł. tel 692 200 809 lub 692 200 128



Sprzedam Kawalerkę w Miastku na ulicy Kaszubskiej. Cena 130 000 zł. tel. 507 418 113

WYNAJME

Do wynajęcia 130 m2 (2 pomieszczenia) na każdą działalność. Warsztat-wulkanizacja lub inne. Brama wjazdowa segmentowa, kanał, siła, C.O., pom. socjalne + 90 m2 (2 pomieszczenia) wjazd roleta elektryczna, myjnia, auto detailing lub inne. Miastko ul. Małopolska 28. tel. 692 848 140

**STRACIŁ NOGĘ po zderzeniu z koparką.
Rafał potrzebuje Waszej POMOCY!**

Wielkie nieszczęście spotkało Rafała Kalickiego i jego rodzinę. 40-latek pod koniec czerwca, jadąc motocyklem, zderzył się z koparką na drodze w pobliżu miejscowości Grand (gm. Studzienice). Przeżył, ale walka o jego życie i zdrowie trwa nadal. Potrzebna jest pomoc finansowa. Rodzina i przyjaciele Rafała uruchomili internetową zbiórkę.

Rafał Kalicki jest wspólnym tata dwóch kochających go córeczek. Pod koniec czerwca 2024 roku uległ tragicznemu w skutkach wypadkowi. Jego motocykl zderzył się z koparko-ładowarką na wąskiej drodze asfaltowej. - Cudem uniknął śmierci, a to tylko zasługa sprawnej pomocy na miejscu zdarzenia i przeprowadzonej natychmiastowej kilkugodzinnej operacji w UCK w Gdańsku. Niestety, aby ratować życie Rafała zdecydowano o natychmiastowej amputacji nogi powyżej kolana oraz na skutek masywnego krwotoku usunięto również śledzionę. Rafał doznał także mnogich obrażeń całego ciała, złamania kości ramiennej oraz stłuczenia twarzoczaszki - napisano na stronie zbiórki.

Stan Rafała jest wciąż bardzo poważny i wymaga intensywnego leczenia na oddziale chirurgicznym. Będzie wymagał intensywnej i długotrwałej rehabilitacji ruchowej aby umożliwić mu powrót do względnej sprawności po amputacji kończyny i licznych obrażeniach ciała. Wciąż pozostaje pod opieką psychologa aby zaakceptować nową dla niego rzeczywistość.

- Rafał ma 40 lat, żonę i dwie córeczki, które są jego największą motywacją do życia. Dla nich zrobi wszystko aby wrócić do sprawności. Jest człowiekiem o szczerym i pięknym sercu. Bardzo chętnie zawsze pomagał innym, a dziś sam wymaga wsparcia i pomocy innych osób



FOT. ARCHIWUM

- apeluje żona Rafała.

Internetowa zbiórka ma na celu zebranie środków potrzebnych na rehabilitację Rafała, zakup protezy nogi oraz dostosowanie mieszkania na potrzeby osoby niepełnosprawnej. To co dodatkowo obciąża psychikę Rafała jest powrót do mieszkania zlokalizowanego na 4 piętrze

w bloku bez windy. Rodzina szuka także możliwości zamiany mieszkania aby Rafał nie pozostał więźniem we własnym domu i nie był całkowicie zależny od osób trzecich.

(MATEO)

ZBIÓRKA DLA RAFAŁA
<https://zrzutka.pl/8yubjx>



Pod koniec czerwca motocyklista Rafał Kalicki zderzył się z koparką. Amputowano mu nogę

FOT. ARCHIWUM

Julii Czapiewskiej z okazji 18 urodzin wszystkiego najlepszego życzy Babcia

DIABLAK

Zuzanna Szczerbska, młoda miłośniczka turystyki górskiej i tegoroczna maturzystka, znika w tajemniczych okolicznościach podczas pobytu w Beskidzie Żywieckim. Jej przyjaciółka Kaśka natychmiast zwraca się o pomoc do wuja dziewczyny, Talara - byłego wojskowego, który mimo własnych traum bezzwłocznie rozpoczyna desperackie poszukiwania chrześnicy.

Tymczasem w Babiogórskim Parku Narodowym giną młode kobiety. Komisarz Malejko, oddelegowany do sprawy z Makowa Podhalańskiego, odkrywa, że te pozorne wypadki to w rzeczywistości rytualne morderstwa ku czci starosłowiańskiego bóstwa Welesa. Zaginiona Zuza jest kluczem do rozwiązania zagadki. Rozpoczyna się wyścig z czasem - wielki rytuał ma się odbyć w noc Kupały w starożytnym świątyni ukrytej we wnętrzu Diablaka.

Kto stoi za tajemniczymi morderstwami i co łączy ofiary rytuałów? Jakie tajemnice skrywa Babia Góra? Czy starosłowiańskie legendy ożyją na nowo?

Grzegorz Mirosław wciąga czytelnika w opowieść o zaginionej dziewczynie, morderczych rytuałach i starożytnych bóstwach, rozgrywającą się w malowniczych okolicznościach Beskidu Żywieckiego. Odkryj magiczne miejsca, od wodospadu przy Mosornym Potoku po Oravsky Hrad, i zanurz się w fascynującym świecie mitologii słowiańskiej oraz lokalnych legend.

- Indiana Jones w polskich warunkach Beskidu Żywieckiego i Babiogórskiego Parku Narodowego. Starosłowiańska sekta, wojskowi po misjach, rytualne morderstwa... i miłość. Polecam tym, którzy lubią, gdy brakuje im tehu przy lekturze! - Agnieszka Lis - "Lektura „Diablaka” jest



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

niczym ostra górską wyrpiał! Autor nie pozostawia czytelnikowi ani chwili na głębszy oddech. Szybka akcja, zmieniające się krajobrazy, wyraziści bohaterowie i grasujący w Beskidzie Żywieckim morderca - czego może chcieć więcej czytelnik kryminałów? Podpowiadam: drugiego tomu! Polecam! - Marta Matyszczyk.

**WYGRAJ
TĘ KSIĄŻKĘ!**

883 967 838 - pod ten numer telefonu należy wysłać rozwiązanie zagadki. Do hasła należy dodać imię i nazwisko oraz miejscowość zamieszkania. Zgłoszenia przyjmujemy do 15 sierpnia. Wybierzemy zwycięzcę, któremu OSOBIŚCIE dostarczymy książkę!

REKLAMA

Przemysłowa 2D
Bytów



**Lepsze osiągi.
Mniejsze spalanie.**

- Wyższa moc paliva i mniejsze spalanie
- Utrzymanie zbiornika paliva, oleika i układu paliwowego w czystości
- Czyszczanie nagardów i nakalotów
- Spełniony proces wytrącania się parafiny



WIEŚCI
Z POWIATU

**PYTAJĄ
i rozdają prezenty!**

W którym roku w programie "Szansa na sukces" występowała soltys Borzytuchovia Julita Durawa?

Odpowiedź znajdziesz na łamach gazety WIEŚCI Z POWIATU

REGULAMIN



**NAGRODA JEST
KSIĄŻKA
"DIABLAK"
GRZEGORZA
MIROSLAWA**

- Wysłij odpowiedź w wiadomości pod nr tel. 883 967 838
- Wybierzemy osobę, która dostanie nagrodę w postaci książki, którą dostarczymy na wskazany adres.
- W wiadomości napisz swoje imię i nazwisko oraz miejscowość. Masz czas do 15 sierpnia 2024.
- Obdobierając nagrodę robimy Tobie zdjęcie z prezentem. Zgadzasz się na upublicznienie danych.

Numerkowe ABSURDY w wydziale komunikacji

Wydział komunikacji w Bytowie to przekleństwo wielu klientów. Ogromne kolejki i brak numerków. Niektórzy podejrzewają, że przyczyną są układy urzędników z niektórymi osobami zajmującymi się zawodowo rejestracją pojazdów za pieniądze.

Osobiście widziałem osoby, które podchodzą do biletomatu i drukują większą ilość numerków. Biorą je hurtowo, a później na cały dzień nie ma możliwości zarezerwowania miejsca w kolejce. To handlarze, którzy w ten sposób zarabiają na życie, utrudniając rejestrację samochodów wszystkim pozostałym. Urzędnicy na to przyzwalają! - alarmuje jeden z klientów wydziału komunikacji.

Według jego opowieści notorycznie jest tak, że na kilka godzin kolejka jest zablokowana. Nie ma wolnego numerka. Jednocześnie nie widać osób oczekujących. Podejrzewa, że miejsce kolejkowe blokują osoby odpłatnie rejestrujące samochody.

Jako pierwszy winowajca wskazany został właściciel lokalnego komisju samochodowego. Twierdzi, że jest niesłusznie oskarżony o blokowanie kolejki w wydziale komunikacji.

- My takich rzeczy nie robimy. Jeśli rejestrujemy samochody, robimy to pojedynczo, ale słyszałem o osobach, które odpłatnie zajmują się rejestracją samochodów i biorą większą ilość biletów kolejkowych - zeznaje właściciel komisju.

Skierował z pytaniami do mężczyzny, który odpłatnie rejestruje samochody.

- Faktem jest, że akurat on przychodzi z rana i bierze sobie kilka numerków blokując kolejkę na najbliższe godziny - zeznaje nasz rozmówca.

Wskazany człowiek zapewnia, że faktycznie zajmuje się zawodowo odpłatną rejestracją samochodów, ale rzekomo nigdy nie blokuje kolejki poprzez pobieranie większej ilości biletów.

- Wprowadzili taką zasadę, że jedna osoba może zarejestrować jeden samochód. Biorę najwyżej dwa bilecik, jeden dla mnie i jeden dla mojej żony. Oboje przychodzimy jednego dnia rejestrować dwa samochody. Większa ilość biletów na jeden dzień nie jest mi potrzebna - zapewnia.

Wyjaśnia, że od 20 lat zajmuje się odpłatną rejestracją samochodów. Twierdzi, że ludzie chętnie z tej usługi korzystają, aby unikać załatwiania formalności w wydziale komunikacji. Deklaruje, że nie ma żadnych układów z urzędnikami. Podobno stosuje się do zasady jeden klient, jeden zarejestrowany samochód. Dlatego zabiera ze sobą żonę, aby zarejestrować dwa samochody.

- Jest taki jeden, który robi „popelinę”. Nabiera numerków i blokuje kolejkę - podpowiada nasz rozmówca. - On robi to



Klienci wydziału komunikacji narzekają na sztucznie generowane kolejki

FOT. KRYSZTOF BLANK

tak, że najpierw nadrukuję tych numerków z samego rana, a później albo nie przyjdzie, albo porzuci je znajomym, którzy też nie przyjdą i kolejka jest blokowana. Moim zdaniem to właśnie jego mogą dotyczyć te pretensje.

Jego zdaniem dodatkowy problem to skromna obsługa wydziału komunikacji. Mówi, że kiedyś było nawet pięć osób, a teraz jedynie dwie.

- Kiedyś był osobny pokój dla osób zawodowo zajmujących się rejestracją samochodów. Można było przyjść z większą ilością numerków i załatwić sprawę, a pozostali klienci byli przyjmowani przez pozostałych urzędników. Później naczelnik zaczął robić utrudnienia, ograniczając ilość spraw, najpierw do trzech, później do dwóch dziennie. A teraz jest już tylko jedna sprawa dziennie, więc możemy zabierać żonę i czasami jakiegoś krewnego, aby zarejestrować kilka samochodów. W ten sposób robimy sztuczny tłok - opowiada.

Wyjaśnia on, że system działa tak, że jeśli ktoś nie wykorzysta swojego numerku po określonym czasie, z powrotem może być on wydrukowany i wykorzystany przez następnego klienta. W rzeczywistości może minąć kilka godzin. Dlatego jego zdaniem najlepiej przyjść rejestrować samochód ok. południa, gdy uwalniane są numerki pobrane rano i niewykorzystane.

- Doskonale wiem, kto z rana pobiera większą ilość numerków. Jest jeden taki człowiek, który powoduje całe to zamieszanie - wskazuje nasz rozmówca. - Nawet kobiety pracujące w Wydziale Komunikacji mówią, że on robi największe zamieszanie. Nadrukuję tych biletów i nie wszystkie później wykorzystuję. Czasami staję w korytarzu i zaczyna rozdawać bilety. Nie wiem, po co on to robi?

Wskazany przez niego człowiek zapewnia, że jest niesłusznie oskarżony.

- Jestem tam codziennie o godzinie 6:30, pierwszy w kolejce. Biorę jeden lub ewentualnie dwa bilecik - zapewnia nasz rozmówca. - Zawodowo rejestracją samochodów zajmuję się w całym regionie, jeżdżę do Łęborka i do Słupska również, ale tylko w Bytowie są takie problemy. Tylko w Bytowie można załatwić tylko jedną sprawę, więc zdarza

"Starosta potrafił szybko zauważyć nawał dodatkowej pracy w biurze Rady i Zarządu, gdzie zatrudnił swojego politycznego znajomego"

radny Wojciech Duda

się, że biorę dwie lub trzy osoby ze sobą, który razem ze mną muszą odstać swoje w kolejce. Tylko w Bytowie jest taka sytuacja.

Jego zdaniem największe problemy stwarza naczelnik Adam Rzepka. To podobno on wpadł na pomysł, aby zlikwidować specjalne okienko dla osób zawodowo zajmujących się rejestracją samochodów. To podobno on wyznaczył możliwość załatwienia jednej sprawy przyprowadzając ze sobą znajomych, aby załatwić kilka spraw.

- Pracownicy są przez niego terroryzowani, a jednocześnie jego wiedza jest bardzo mała. Wystarczy zapytać, w jaki sposób zarejestrować samochód z Hiszpanii. Na pewno nie będzie wiedział, a to przecież naczelnik wydziału - komentuje.

Wspomina, że przed pandemią było okienko o nazwie D przeznaczone dla komisju samochodowych i osób zawodowo rejestrujących samochody. Można było załatwić trzy sprawy dziennie. Później specjalne okienko zostało zlikwidowane i

teraz tworzą się sztuczne kolejki.

- W Słupsku mogę wziąć dowolną ilość numerków i załatwić dowolną ilość spraw. Nie ma żadnego problemu. Wszystko działa super - opowiada.

Naczelnik wydziału komunikacji Adam Rzepka problemu nie widzi. Jego zdaniem obecne rozwiązania są najlepszymi z możliwych.

- Wspólnie z panem starostą, wzorem powiatu chojnickiego, wprowadziliśmy zasadę ograniczającą dostęp osób zajmujących się odpłatną rejestracją pojazdów. Wynikało to z dużej ilości skarg dotyczących tego, że pojedynczy klienci nie mogli dostać się do wydziału - mówi naczelnik Adam Rzepka. - Nie mamy możliwości kadrowych, wzwalających na otwarcie dodatkowego okienka dla tych osób. Ponadto u nas nie ma aż tak dużej ilości osób odpłatnie rejestrujących pojazdy. To nie jest kilkadziesiąt osób, jak w innych powiatach.

Podkreśla, że celem jego wydziału jest obsługiwanie przede wszystkim osób, które samodzielnie załatwiają swoje sprawy. Osoby robiące to odpłatnie muszą się dostosować. Jeśli nawet w celu załatwienia większej ilości spraw zabierają ze sobą znajomych, sztucznie zwiększając kolejkę, jego zdaniem nie da się temu pogodzić. Trzeba się z tym pogodzić, aczkolwiek nawet zdaniem naczelnika obecna sytuacja jest lepsza od poprzednich rozwiązań. Jednocześnie zaznacza, że jeśli ktoś jest właścicielem kilku pojazdów, może załatwiać jednocześnie kilka spraw. Tutaj nie ma żadnych limitów.

- Dochodziły do nas również informacje, że niektórzy zajmujący się odpłatną rejestracją pojazdów sugerowali osobom oczekującym w kolejce, że po-

wierzyli im swoje sprawy. Dzięki temu miałyby być to załatwienie szybciej - mówi naczelnik Rzepka. - Obecnie nasze rozwiązania są dobrze przyjmowane przez ludzi, którzy mówią, że wolą sami załatwiać swoje sprawy, a nie płacić określone kwoty za załatwienie sprawy.

Dowiadujemy się, że przy rejestracji pojazdów w Bytowie

"Obecnie nasze rozwiązania są dobrze przyjmowane przez ludzi, którzy mówią, że wolą sami załatwiać swoje sprawy, a nie płacić określone kwoty za załatwienie sprawy."

radny Wojciech Duda

pracuje 6 osób, a w Miastku 2. Łącznie w wydziale zatrudnionych jest 14 osób.

Radny Wojciech Duda, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Powiatu, uważa, że Starostwo powinno zatrudnić dodat-

kową osobę, przynajmniej na pół etatu, do obsługi firm i osób zawodowo rejestrujących samochody.

- To już nawet nie jest śmieszne, ale bardzo smutne. Taki problem powinien być rozwiązany od ręki, bo komu mamy służyć? Nie chodzi o to, żeby produkować sztuczne problemy, ale żeby służyć mieszkańcom powiatu bytowskiego. Za to starosta bierze wynagrodzenie - komentuje Wojciech Duda. - Starosta potrafił szybko zauważyć nawał dodatkowej pracy w biurze Rady i Zarządu, gdzie zatrudnił swojego politycznego znajomego Bogdana Adamczyka.

Jego zdaniem dodatkowe okienko dla osób zawodowo zajmujących się rejestracją samochodów powinno być otwarte np. dwa dni w tygodniu w określonych godzinach. Dzięki temu kolejki dla osób fizycznych nie byłyby blokowane.

JAK TO DZIAŁA?

Bilety kolejkowe przy Wydziale Komunikacji można wybierać z automatu systemu kolejkowego znajdującego się w holu budynku przy wejściach do sali rejestracji pojazdów i sali praw jazdy.

Wydawane są poprzez wybranie kategorii w zależności od rodzaju sprawy. Ustalony czas obsługi spraw wynosi:

- Dla rejestracji pojazdów 25, 15 i 10 minut, w zależności od rodzaju sprawy.

- Dla spraw związanych z prawami jazdy 20 minut.

System kolejkowy na bieżąco weryfikuje ilość wydanych biletów w przypadkach błędnie wybranych biletów, skrócenia czasu obsługi, nieobecności klienta lub nieobecności klienta umówionego poprzez internet.

Na wizytę do wydziału można umówić się poprzez

internet z dwutygodniowym wyprzedzeniem (<https://bezkolejki.eu/spbytow/QueueStatus>).

Osoby występujące z upoważnienia do działania w imieniu innej osoby i niebędące współwłaścicielem pojazdu, obsługiwane są w jednej sprawie, bez względu na rodzaj kolejki.

Właściciel lub współwłaściciel pojazdu występujący z upoważnienia do działania w imieniu pozostałych współwłaścicieli, obsługiwany jest w dowolnej ilości spraw bez względu na rodzaj kolejki.

Dodatkowo właściciel lub współwłaściciel pojazdu ma możliwość działania z upoważnienia w jednej sprawie w imieniu innej osoby nie będącej współwłaścicielem pojazdu.

(MATEO)

OPINIE iBytow.pl

Trzeba to uporządkować. Rejestrowałem auto w Braunschweigu. Duże miasto, dużo klientów, duży wydział komunikacji. Po wzięciu numerku czekałem 15 minut. Rejestracja, tablice zastępcze, ubezpieczenie trwało 45 minut. Pośrednicy (osoby którym właściciel auta udzielił pełnomocnictwa) mają prawo w ten sposób zarabiać. Z rejestracją wiąże się pierwszy przegląd, tłumaczenie 5 dokumentów,

opłata akcyzy, a nawet może być, że ubezpieczenia. Nie można się dziwić, że właściciel auta zleca rejestrację pośrednikowi. Wszystko zależy od organizacji pracy. Płacimy podatki i mamy prawo żądać od Lesia starosty załatwienia sprawnego funkcjonowania m.in. wydziału komunikacji. Miejsce pretensje do Lesia platformersa, rady powiatu, których sami sobie wybraliśmy.

Borys Szalasz

EKSTREMALNY SUKCES Izabeli Krefta

Kolejny niesamowity sukces Izabeli Krefta, sportsmenki z gminy Tuchomie, biorącej udział w biegach ekstremalnych. Na zawodach Biegun OCR w Gdyni wywalczyła pierwsze miejsce w kategorii kobiet open i jednocześnie była piąta w ogólnej klasyfikacji kobiet i mężczyzn na 149 uczestników.

Do pokonania był dystans 5,5 km + 30 przeszkód. Pokonałam go z czasem 59 min i 10 sekund. Jako jedynej kobiecie udało mi się pokonać ten dystans w mniej, niż godzinę. Był to mój trzeci start w zawodach Biegun OCR. Trzeci i najlepszy ponieważ udało mi się pokonać wszystkie przeszkody i to przeszkody techniczne, na których na co dzień nie trenuje - opowiada Izabela Krefta.

Warto tu po raz kolejny podkreślić, że 39-letnia zawodniczka sportem zawodowym zajęła się niedawno. Sukcesy przyszły bardzo szybko. Kluczowe jest tu pewnie jej samozaparcie. Nie poddaje się na żadnym z etapów i systematycznie trenuje. Jej specjalność to biegi ekstremalne typu Runmageddon albo OCR. Oprócz samego biegania trzeba tam pokonywać wymagające przeszkody, z którymi czasami nawet najlepsi sportowcy nie dają sobie rady.

Na zawodach OCR w Gdyni udało jej się pokonać z dużą przewagą dwie zawodniczki z



Izabela Krefta wygrała zawody OCR w Gdyni, w kategorii kobiet

Teamu Ninja, które brały udział w telewizyjnym programie Ninja Warrior. Jedną z nich zwyciężyła w tej rywalizacji jako pierwsza kobieta w Polsce.

- Na trasie nie miałam świadomości o tym, że dwie zawodniczki biegnące za mną specjalizują się w takich zawodach. Poświęcają wiele godzin treningów, aby brać udział w ekstremalnych biegach. Zajęły drugie i trzecie miejsce za mną.

Nad drugą miałam przewagę ponad 7 minut - opowiada Izabela Krefta.

Zawody rozegrano jak co roku w Parku Kolibki w Gdyni. Zawodniczka z Tuchomia szczególnie zadowolona jest z pokonania przeszkody o nazwie Zemsta Neptuna. Poprzednia taka próba na innych zawodach zakończyła się niepowodzeniem. Tym razem udało się, co świadczy o jej progresie.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

- Na pokonanie całej trasy jest minimum dwie godziny. Udało mi się ją pokonać teraz w niecałą godzinę, jako jedynej kobiecie - zaznacza Krefta.

Na co dzień pracuje zawodowo i zajmuje się gospodarstwem domowym. Trenuje w wolnych chwilach. To jej hobby. Ostatnio brała udział również w pielgrzymce maratońskiej do Sianowa.

(MATEO)

3:2

pokonała Bytovia Radunię Stężycy w ostatnim sparingu przed startem IV ligi.

Bytowiaci wracają tam po rocznej przerwie. Ostatnio zaprezentowali się w nowych strojach. Jeden z kibiców zauważył pewien mankament - nie ma

nazwisk na plecach. Bytovia w pierwszym meczu zagra u siebie z sąsiadami - Pogonią Lębork, w niedzielę 4 sierpnia o godz. 18.00.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien, drzwi i rolet w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów. Obecnie poszukujemy osoby na stanowisko:

Inspektora ochrony przeciwpożarowej

Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- kontrola w zakresie przestrzegania przeciwpożarowych wymagań techniczno-budowlanych, instalacyjnych i technologicznych,
- odpowiedzialność w zakresie wyposażenia budynków, magazynów, obiektów budowlanych i instalacji technologicznych w wymagane urządzenia przeciwpożarowe oraz gaśnice,
- nadzór nad przeglądami/audytami pomieszczeń oraz urządzeń przeciwpożarowych,
- opracowywanie i opiniowanie dokumentacji ochrony przeciwpożarowej,
- zapewnienie konserwacji oraz naprawy urządzeń przeciwpożarowych i gaśnic,
- współpraca z Zarządkiem oraz innymi działami firmy w zakresie ochrony przeciwpożarowej.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Wymagania:

- wykształcenie wyższe,
- znajomość przepisów dot. bezpieczeństwa pożarowego,
- posiadanie certyfikatów wymaganych w obszarze ochrony przeciwpożarowej,
- umiejętność sporządzania instrukcji bezpieczeństwa pożarowego.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w **Bytowie, ul. Lęborska 31**.

Upzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.